Nr 264. Kraków 18 Listopada — Czwartek. Rok 1869.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne). Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20	— kwartalnie złr. 5	— miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	— „ 6	— „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemiec.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ Francyi i Anglii	„ fran. 108	„ fran. 27	„ fran. 10
„ Belgii, Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny franco do Administracyi „Czasu“ — Listy reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Biuro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różanej w domu pod L. 425; Księgarnie: pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. Aleks. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelik Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, Rue du Pont de Lodi Nr. 1 — Za tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr. 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku i Bazylei (Szwajcarya) pp. Haasenstein & Vogler — w Berlinie p. p. Retemeyer i p. Rudolf Mosse, Friedrichsstrasse Nr. 60 — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke Bial & Freund.*

Kraków 17 listopada.

Biskupi z Galicyi, Arcybiskup lwowski łaciński ks. Wierzchlejski, biskup łaciński przemyślski ks. Manastерski i biskup tarnowski ks. Pukalski przejeżdżali wczoraj przez nasze miasto udając się na Sobór. Po śmierci arcybiskupa lwowskiego obrządku greckiego ks. Litwinowicza, i po świeżym zgonie biskupa przemyskiego tegoż obrządku ks. Polańskiego, episkopat obrządku greckiego reprezentowany będzie przez arcybiskupa (*in partibus*) ks Sembratowicza, koadjutora dyecezyi przemyskiej, który jak słyszymy, dziś ma być w Krakowie. Administrator dyecezyi krakowskiej ks. biskup Gałecki temi dniami ma się puścić w podróż do Rzymu.

Wymieniamy tu tych dygnitarzy kościelnych, oni to bowiem wraz z arcybiskupem Gnieźnieńsko-Poznańskim ks. Ledóchowskim, o którego odjeździe z Poznania donosiliśmy, przedstawiać będą biskupów z całego obszaru ziem polskich. Biskupi pozostali w Królestwie Polskiem i ziemiach berłu rosyjskiemu podległych nie otrzymali pozwolenia udania się na owo zebranie biskupów całego świata. O ile nas zapewniają, biskup Chełmski ksiądz Kuziemski, żądał ostatni paszportu, i dotąd go nie otrzymał. Nie ma więc podobno żadnéj nadziei, aby kościół katolicki w Polsce miał więcej oprócz wymienionych wyżéj przedstawicieli, im więc przypadnie obowiązek przemawiać w imieniu kościoła i katolików polskich.

Nie myślimy się wcale wdawać w ocenianie i określanie tych obowiązków, bo zdaniem naszem stanowisko biskupów na Soborze nie należy bynajmniéj do sfery dziennikarskiéj. Sobór powszechny jest niezawodnie nadzwyczajnym wypadkiem naszéj epoki. Będzie on miał wpływ niezaprzeczony tak pod społecznym jak politycznym względem. Rozpisują się od dawna nad tem dzienniki. Nie zabieraliśmy wcale głosu w téj mierze. bo, aby pozostać w sferze dziennikarskiéj i nieprzekraczać jéj, wypadałoby najprzód wiedzieć, jakie przedmioty na Soborze rozbierane będą. Wtedy dopiero, o ile te przedmioty ser politycznych dotyczą, rozprawy w dziennikach są usprawiedliwione i mogą mieć wagę. Tymczasem wiemy z największą pewnością, że kościół zachowuje zupełną tajemnicę co do przedmiotów obrad Soboru. Wszystko co dotąd w tym przedmiocie pisano, jest tylko domysłem. Wszystko cokolwiek dotyczącego się obrad ukazało się w publicystyce o Soborze, o sposobie obrad, nad przedmiotami do rozpraw podanemi, stało zgoła, i w jakimkolwiek bądź organie, przychylnym lub nieprzyjaznym kościołowi kierunku, pisane było bez rzeczywistéj podstawy, to jest bez dokładnéj świadomości, że tak a nie inaczéj, to a nie co innego jest celem przyszłego Soboru.

Z tego to powodu uznaliśmy za właściwe i odpowiednie oczekiwać w milczeniu, nie wdając się w domysły, na którychby opierać rozumowania należało. Sobór, to wypadek zbyt wielki, zbyt poważny, aby o nim z góry i lekkomyślnie wypowiadać zdania. Pozostała jednak strona religijna, kościelna, dogmatyczna, tycząca się nietylko Soboru z r. 1869, ale każdego Soboru ekumenicznego, czyli powszechnego. Strony téj ściśle dogmatycznéj pominąć nie możemy, właśnie dla wpływu, jaki wywrze, skoro ogłosi swe postanowienia. Wszakże nie jest to strona dziennikarska, i kompetentnym tylko głos w téj mierze zabierać wypada. O taki głos postaraliśmy się, i korzystając z ostatniéj chwili, podamy go w szeregu artykułów.

Sobór.

I.

Znajdujemy się w przededniu otworzenia Soboru powszechnego; jeszcze dni jakie dwadzieścia a świątynia Piotrowa Rzymska będzie widownią i świadkiem jednego z najwspanialszych i najważniejszych wypadków naszéj epoki.

Świat to czuje. Odległość zapowiedzi tego wypadku, półtora roku temu, wychodząc z Rzymu całą ziemię obiegła, odtąd wszystko jest w oczekiwaniu Soboru powszechnego. Świat cały czeka i wygląda zapowiedzianej chwili.

Obciano znaną udawać obojętność, ale zmyślony niepokój nie dotrzymał kroku przed wewnętrzną, prawdziwą niespokojnością. Kuszono się na słowa lekkie, a nawet na śmiechy; ale źle do nich usta nastrajała dusza inaczéj przekonana. Rzucono się do porozumień i knowań; ale pogubili się w myślach, i język stracili. Pomyślano o naciskach i podstępach; ale wstyd nie pozwolił ręki podnieść. Samo zuchwalstwo co się na wszystko waży, nie mogło wystąpić, nie może i na drogi publiczne, bo mu nogi podcięła albo spętała tajemna siła Opatrzności. I wypadek zapowiedziany coraz bardziéj się zbliża do swego ziszczenia. Drogi naszéj wolne, przeszkody upadły, już i obawy na nic się ma; chwila jeszcze, a rzecz się stanie. To darmo: muszą ustąpić ludzie gdzie idzie Bóg.

Mieliśmy już nieraz w historyi podobny widok. Obyż to ludzie lepiéj je rozumieli i więcéj z nich korzystali! Ale ten widok który na nas dzisiaj czeka, niezawodnie przeniesie tamte wszystkie. I jeżeli kiedy ludzie zrozumieli i przekonali się w tych wielkich objawach, że Bóg sam do spraw ludzkich zstępuje i w nich działa, tedy niezawodnie i trzykrotnie będzie to dzisiaj.

Lepiéj powiem: to już jest. Albowiem to co już zaszło, samo, powiadam, zwołanie soboru powszechnego, ten czyn że sobór się zbiera i rozpoczyna, jest najniezaprzeczeńszym dowodem że tu Bóg działa.

Bo i czemże jest Sobór powszechny?

Oto jest pytanie na które chciałbym aby odpowiedziała opinia publiczna. Albowiem jeśli odpowie według rzeczywistości i prawdy, ona sama zrozumie i wyrzeknie: że Sobor przyszły jest to nowe objawienie się Boże w historyi, a jego samo zwołanie jest już początkiem i dowodem tego działania Bożego.

Czemże tedy jest Sobór powszechny?

Odpowiadam natychmiast, czyli raczej za mnie odpowiada sama prawda i istota rzeczy. Sobór jest to zatwierdzenie się, jakkolwiek przechodzące przez usta ludzkie, ale zatwierdzenie się i głos Ducha Świętego, głos Słowa i Syna Bożego, głos samego Boga. Nie idzie w téj chwili o sposób, idzie o treść rzeczy. W swojem prawdziwem znaczeniu Sobor to głos Boga, to Bóg który mówi do ludzi.

Jakaż tedy nieskończona waga tego wypadku! Jaka jego uroczystość i majestat! I czy świat cały nie ma słusznego powodu z uszanowaniem oczekiwać jego przyjścia?

— To nic nie znaczy że wielka część rodzaju ludzkiego a nawet samegoż Chrześciaństwa nie przyjmuje soboru w tem jego prawdziwem znaczeniu. Ten opór i upór, to przeciwoświadczenie się ma tylko względną wagę, istoty rzeczy nie zmienia. Nie dlatego słońce przestaje świecić że go ślepy nie widzi, albo też widzieć nie chce ktoś oczy mający. Rzecz każda jest taką jaką jest, a nie jaką komuś opisać się ją podoba. W każdym razie na te przeciwne głosy dzisiaj nie zważamy; będziemy mieli czas i porę rozprawić się z nimi, Zacząwszy mówić o Soborze powszechnym dzisiaj nam o to głównie chodzi aby pierwsze nasze słowo było godne rzeczy o której mówi, abyśmy razem z naszymi czytelnikami zajęli odpowiedne stanowisko, i nasze spólne powitanie było godne powitanego.

I rzeczywiście, Dziennikarstwo nie może zgoła pozostać obojętnem wobec nadchodzącego Soboru. Więcej powiemy: by nawet dobrze chciało, tedy nie będzie mogło. Dojdzie owszem do tego że sprawy Soboru zajmą naczelne miejsce, i wszelkie inne usuną. Tu bowiem będzie chodziło o same cele i przyczyny życia ludzkiego, o same podstawy społecznego bytu. W takiem postawieniu rzeczy i każdy dziennik będzie musiał i już musi, zająć stanowisko jasne i dobrze oznaczone. Pospieszamy to tedy uczynić, i tem jednem słowem: czem dla nas jest Sobór powszechny? że on jest głosem Boga przemawiającego w dziejach do ludzi, tym jednym słowem występujemy na pełne i czyste stanowisko.

Będziemy go bronili z jednej strony, bo zapewne nie zabraknie nam przeciwników. Będziemy z drugiej strony korzystali z niego, bo stąd wypłyną obfite następstwa i konieczne zastosowania do życia społecznego i pojedyńczego, które nam zapewnią i światło, i moc, i dobry skutek dzieła. I tak czyniąc będziemy w zgodzie z całą dobrą przeszłością ludzkości, w zjednoczeniu z całą jéj teraźniejszością zdrową i czystą, i z nią razem bezpieczni o przyszłość. Więcej jeszcze i będziemy w zgodzie z naszym własnym Narodem, z jego przeszłością, teraźniejszością i przyszłością, bezpieczni o jego losy, kiedy będą oparte na takich podwalinach.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 16 listopada.

(Y.) Prawie już wszyscy posłowie rozjechali się, mianowicie z waszych okolic i z Krakowa. P. Ziemiałkowski udał się także do waszego miasta, ale podobno w prywatnych interesach. Nowy wydział jeszcze nie zorganizowany. Zdaje się, że miejsce p. Grocholskiego zajmie p. Smarzewski; p. Kraińskiego zaś zastępować będzie p. Haller, który cofnął swoją dymisyę jako zastępca. Był on już nabrał wprawy w wydziale p. Grocholskiego, teraz będzie musiał na nowo wszystko zaczynać. W ogóle posłowie z waszych okolic wielce ubolewali nad tem, że nie będzie stale nikogo z zachodniej części kraju w Wydziale. Po ukonstytuowaniu Wydziału, książe marszałek ma wyjechać do Wiednia. Nowe rozporządzenie p. Possingera o zaprowadzenie języka urzędowego w skarbowości, nawet tu najlepsze zrobiło wrażenie. Można to brać za wskazówkę, że rząd czuje potrzebę załatwienia sprawy galicyjskiej.

Jak już nadmieniłem w ostatnim moim liście, większa część posłów rozjechała się pod wrażeniem szkodliwości próby stworzenia w sejmie stronnictw. Nieszczęśliwa ta próba, była przyczyną główną wszystkich ujemnych stron tegorocznej sesyi, dodatnie zaś jej strony zawdzięczamy jedynie sporadycznemu obudzaniu się w chwilach ważnych dawnego ducha koła polskiego, to jest skupianiu się większości sejmowej około interesu kraju i sprawy i łączeniu się wszystkich stronnictw, w usiłowaniach przeciw centralizmowi i anarchii. Obudzenie się owego ducha dawnego koła polskiego, zawdzięczamy uchwale w kwestyi politycznej, adresowi i przeszkodzeniu abstencyi *de facto*. Sztucznemu zaś rozbiciu się sejmu na stronnictwa, jedynie przypisać należy niezałatwienie wielu ważnych spraw, a mianowicie propinacyjnej, które pozostanie największym grzechem tegorocznej sesyi. Zatargi stronnicze, ciągła konieczność dla n i e z a w i s ł y c h utrzymywania równowagi między rezolucyonistami a mamelukami, dla stworzenia jakiej takiej większości, a przeszkodzenia zupełnej anarchii, tyle zabierały czasu, że niepodobna było przygotować i obmówić w kołach ważnych spraw krajowych, a mianowicie propinacyjnej, tem mniej zapewnić jej w izbie większość. Z tego, zdaje mi się słusznego poglądu na tegoroczną sesyę, wynika loicznie, że na przyszłość utworzenie koła polskiego i utopienie w niem wszystkich tegorocznych nieszczęsnych a śmiesznych tylko stronnictw, jest nie tylko koniecznością, ale naglącą potrzebą przez wzgląd na dobro publiczne. W tem kole mogą i powinny być odcienia, ale nie mogą w niem zasiadać kluby, a w sejmie sztuczne stronnictwa. Główną przyczyną utworzenia owych stronnictw, a *respective* anarchii sejmowej, był klub rezolucyonistów. Gdyby nie była powstała nieszczęśliwa myśl zawiązania go, byłaby się utworzyła imponująca większość, przed którą i mamelucy byliby zniknęli, a przynajmniej złożyli mandaty, z czem się publicznie oświadczyli. Przed naciskiem klubu składać ich nie chcieli, a może i nie mogli. Kto był przyczyną złego, ten powinien je usunąć. Pierwszy zaś początek winni zrobić ci posłowie, którzy przejrzeli i wybornie ocenili już ujemne strony klubomanii; oni to powinni odważnie i publicznie wystąpić z klubu, a oświadczyć się za kołem poselskiem i położyć pod nie kamień węgielny. Każde takie oświadczenie przyjęte będzie z wdzięcznością przez kraj, jako zadatek wskrzeszenia koła polskiego, jako dowód prawdziwej pieczołowitości o dobro publiczne. Będzie to czyn anti-anarchiczny, a który zarazem osłabićby mógł znaczenie wszelkich anarchicznych zachcianek w łonie delegacyi.

W samej rzeczy, dziś delegacyi, jak słusznie twierdzicie, grozi tylko klubizm, któryby chciał stawiać się ponad koło delegacyjne i jego solidarność. Większości w delegacyi rezolucyoności nigdy mieć nie mogą; bo znajdą zawsze silną większość, która nie da się zepchnąć na niebezpieczną, byle popularną drogę; ograniczeni więc będą, że tak powiem, do ewentualnego zamachu stanu, w łonie delegacyj; a na to chcę wierzyć, że się nie odważą. Taka konfederacya, byłaby zbrodnią. Klubomania, miejmy nadzieję, nie pójdzie tak daleko. Pominąć zupełnie rezolucyonistów, zdaniem mojem, byłoby to niepolitycznie. Chwilowe obałamucenie, nie było dostatecznym powodem, aby się pozbawiać, takich zdolności jak pp. Grossa, Czerkawskiego, Sawczyńskiego. Dopiero niewłaściwem postępowaniem w delegacyi, mogliby rezolucyoniści zasłużyć na bezwzględne potępienie, samozwańczych jednak postanowień z ich strony nie należy się naprzód przewidywać.

Co się tyczy tak nazwanych mameluków, można żywić nadzieję, że nie będą prowadzić polityki na własną rękę i że będą się starali przyczynić do pomyślnego obrotu sprawy; inne z ich strony postępowanie, jedynie mogłoby dodać wagi frakcyi rezolucyonistów. *Dziennik Polski* może przyjąć za program: że nic udać się nie może bez p. Ziemiałkowskiego, ale nie może to być programem, tak znakomitego męża jak p. Ziemiałkowski. Jemu nie przystoi ani negacyjna rola, ani przybranie postawy m a l k o n t e n t a tuzinkowego. Pomimo porażki, p. Ziemiałkowski nie przestał być przecież znakomitością polityczną; najprostsza, najnaturalniejsza dla niego rola, jest wspierać szczerze działanie delegacyj i właśnie postawienie się w téj chwili ponad wspomnieniami stronniczych zapasów. Jakikolwiek będzie skutek delegacyjnéj kampanii, pomyślemy czy nie zawsze w przyszłéj sytuacyi, znajdzie swoje miejsce p. Ziemiałkowski. Bądź co bądź, sztuczne odsunięcie go od spraw publicznych, nie może być wiecznotrwałem. Wspieranie usiłowań delegacyj, jest największą dla niego obecnie rolą. Nie wątpię, że tę a nie inną odegra. Prowadzenie polityki na własną rękę lub systematyczna negacya działań delegacyj, byłyby niegodne jego a zarazem sprawie szkodliwe; przed tem zawsze cofnie się p. Ziemiałkowski.

Dziś więc obowiązek każdego jest jasny i dobitnie określony: zlanie się wszystkich delegacyj, w celu wspólnéj akcyi; skupienie się na zewnątrz wszystkich około delegacyj. Nikt zapewne pierwszy nie zechce zapoznać tego narodowego obowiązku. Na niego głównie spadłaby w przyszłości odpowiedzialność. Dla tego też muszę zwrócić waszą uwagę na artykuł *Kraju*, który mnie właśnie w téj chwili doszedł. Wzywa on kraj do dopełnienia dzieła sejmowego i do popierania akcyi delegacyjnéj. Co do pierwszego nie wiem jak to ów dziennik rozumie. Czy chce znów wywołać sztuczną w kraju agitacyę, czy chce znów zebrań wyborców i ludowych, czy chce przedstawień na korzyść rezolucyi? W takim razie, rada jego byłaby tylko podstępną, a zamiast wzmocnić akcye delegacyj, mogłaby ją uniemożebnić, kraj nie może dopełniać dzieła sejmu, bo powierzył on sejmowi to zadanie w zupełności. Popierać zaś akcyę delegacyj, może i winien kraj, ale właśnie okazując do niéj ufność a nie osłabiając jéj znaczenia przy każdéj sposobności, działając na stworzenie w niéj jednolitości i prawdziwéj moralnéj solidarności, a nie rzucając w jéj łono zarzewia niezgody lub anarchii. Dla tego też wielce dziwnem jest oświadczenie w owym artykule, że w kraju powinny się zatrzeć wszelkie różnice i stronnictwa. Czyż w delegacyi mają się przedłużać i rozwijać? Czyj to program?

Wiedeń 15 listopada.

XX Wiadomość podana przezemnie kilka dni temu, o zamiarze rządu uczynienia koncesyi dla Galicyi, z licznych stron się potwierdza. Ze stanowiska mego federalistycznego nie przywiązuję do tych koncesyj zapowiadanych wielkiej wagi, albowiem przewiduję, że nawet w razie całkowitego zaspokojenia Galicyi, — a wątpić należy, aby się centralizm tak dalece posunął, — nie wiele na tem zyskamy, albowiem rychlej czy później jednak w skutek opozycyi Czechów, Słowieńców i Tyrolczyków będzie trzeba zmienić cały ustrój państwowy i zacząć znów robotę konstytucyjną od początku. Na teraz chodzi mi jednakże głównie o scharakteryzowanie chwilowej sytuacyi i w tym celu na poparcie moich doniesień przytaczam kilka całkiem urzędowych korespondencyi. Tak oficyalny korespondent *Augsb. allg. Ztg* donosi o zawieszonym projekcie zmiany ustawy wyborczej, co następuje:

„O zmianie Izby panów na parlament, złożony z delegatów krajowych, *Länderkammer*, — czego żądał sejm Karyntyi, — nie może być mowy; bez względu na ujemne uchwały sejmów tyrolskiego i kraińskiego zaproponowanym będzie sposób bezpośrednich wyborów do Rady państwa na zasadzie dotychczasowych ciał wyborczych, *gruppenwahl*; wreszcie być może — *möglicherweise*, — iż Galicyi przyzną się stanowisko wyjątkowe“. Tenże sam korespondent w korespondencyi z dnia 13 b. m. oświadcza nawet: „Jeżeli wszelkie oznaki nie są mylne, znajdujemy się w przededniu wyrównania — *Ausgleich* — z Galicyą, a to na podstawie p r z e s z ł o r o c z n e j a t e r a z o d n o w i o n e j r e z o l u c y i“. W tym celu ma być namiestnictwo oddane Polakowi i ma się utworzyć galicyjska sekcya w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Korespondent rzeczony pociesza się dalej, że tym sposobem uda się utrzymanie „konstytucyi“ względem reszty krajów przedlitawskich. Otóż w tym, ile mi się zdaje, polega wielka omyłka. Czechów rychlej czy później będzie trzeba zaspokoić, a chociaż naród ten ciągłem zwracaniem się do jakiejś mglistej solidarności s ł o w i a ń s k i e j, — która przecież jest niczem innem jak pojęciem lingwistycznem i etnograficznem, nie zaś politycznem, — pozbawią się sympatyi nietylko naszych, lecz w ogóle wszystkich ludów europejskich, to jednak w interesie zachowania Austryi ugoda z Czechami jest niezbędnie potrzebną. Dzisiejszy rząd jednakże zbyt jest stronniczą zaciekłością zaślepiony, aby módz przedmiotowo przystąpić od razu do załatwienia wszystkich wewnętrznych kwestyj.

Co do hr. Beusta, doznał on nowej klęski w polityce wschodniej. Pojechał do Carogrodu, aby nakłonić Sułtana do wyjazdu do Suez i zamanifestowania tym sposobem zwierzchności swej nad Izmaelem paszą; a tymczasem skutkiem oporu polityki francuskiej doszedł hr. Beust do rezultatu wręcz przeciwnego.

Kraków 17 listopada. Wczoraj późnym wieczorem otrzymaliśmy telegram z Jaworowa, z doniesieniem, że d. 16 b. m. wybrano w Lubaczowie posłem na Sejm z okręgu wyborczego Lubaczowsko-Cieszanowskiego p. Jana S z e p t y c k i e g o właściciela Przyłbic, członka wydziału Rady powiatowej Jaworowskiej.

Sprawozdanie

komisyi edukacyjnej z projektu do ustawy o seminaryach nauczycielskich.

Wysoki Sejmie!

Na kadencyi przeszłorocznej Wysoki Sejm uchwalił był ustawę o seminaryach nauczycielskich w kraju naszym. Rok prawie cały czekaliśmy na jej zatwierdzenie, aż nareszcie podano do wiadomości Wysokiej Izbie, iż ustawa ta nie otrzymała najwyższej sankcyi, ponieważ „we wielu postanowieniach nie zgadza się z ustawą państwową o szkołach ludowych z d. 14 maja b. r., a mianowicie ponieważ we wielu paragrafach przyznaje c. k. Radzie szkolnej krajowej prawo rozporządzenia, ktore jej nie przysłuża“. Otóż co do wymienionych powodów, dla których Rząd nie przedłożył ustawy przez Wysoki Sejm uchwalonej do najwyższej sankcyi, godzi się podnieść tu tę okoliczność że Wysoki Sejm uchwalił, ustawy o której mowa w jesieni 1868 r., ustawa zaś powszechna o szkołach ludo-

---

Część literacko-artystyczna.

OBRAZY z życia i natury

przez **Wincentego Polla**

(*publikacya Tow. przyjaciół oświaty w Krakowie 1869 roku.*)

Studia natury zwykle zamykały się w swoich działach i były traktowane z tą ścisłością, jakiej wymaga umiejętność wzięta w oznaczonych dla siebie granicach, to jest: dość abstrakcyjnie od reszty Bożego świata — co robiło je tylko przystępnemi dla wtajemniczonych w tą lub ową umiejętność, zwłaszcza, że pewna pedancka suchość, język terminami najeżony, uważane były za jeden z nieodzownych uczoności warunków. Była to uczoność zazdrośna swej wiedzy; jakaś pozostałość hierofanckich tradycyj zamkniętych w kółku wtajemniczonych.

Nasz ciekawy wiek nielubiący cieniów ani półcieniów, zrobił zwrot i uczoność równie jak niedouczoność, lubi się dzielić swojemi zasobami wiedzy z profanami, podając im takowe w rezultatach okraszonych praktyką życia, a mozolne dochodzenia zostawiając dla siebie.

W ten sposób Michelet historyk rzucił się w tajemnice natury, i kilkoma książkami o ptaku, owadzie, morzu, kobiecie i miłości narobił wiele hałasu, strzępiąc materyalną swoją doktrynę bardzo uroczemi opisami, które rzeczywiście pociągnęły ku studiom natury publiczność dość obojętną na otaczające ją fenomena. Ztąd obudził się pewien smak do dzieł tego rodzaju, nietylko nieprzeszkadzający fachowym badaczom oddawania się ścisłej umiejętności, lecz owszem, robiący im szersze koło czytelników i miłośników.

W tym rodzaju popularnego zainteresowania pojawiła się i u nas książka, która przecież o wiele się różni od micheletowych i tym podobnych, bo zapatruje się na świat stworzony, nie jako na dzieło przypadku, nie na twór, który sam z siebie powstał i sam sobie wszystko winien, ale uznaje obecność i osobistość Twórcy kierującego tą machiną.

Tą książką odpowiedną duchowi wyższej prawdy, a odźwierciadlającą naturę i rysy tej ziemi, którą ród nasz zamieszkał w ciągu swojej historyi, są: *Obrazy z życia i natury*. Napisał ją ten, co przed laty śpiewał pieśni o Ziemi i o Domu naszym. Jest to kilkanaście typowych obrazków zdjętych z rozmaitych okolic; pejżaże nie pejżaże; topograficzne rysunki, nie topograficzne; klimatologia nie klimatologia; etnografia nie etnografia — lecz znajdzie się jedno i drugie i trzecie, i wszystko co wchodzi w skład natury tego podścieliska będącego naszą siedzibą, karmicielką, towarzyszką tak ukochaną, że nawet z pod nieb wiecznie słonecznych tęsknimy, aby z nią pomięszały się prochy nasze.

Wincenty Pol zebrał w tej książce, że tak powiem, naukowe fotografie tych miejsc, gdzie go albo przypadek zagnał, albo pociągnęła chęć badań. Wszystkie niemal charakterystyczniejsze i najszczęśliwiej obrane punkta obszaru ziem dawnej polski przesuwają się w tej panoramie „żywych oddechów natury,“ jak trafnie nazywa ten ruch, te barwy, głosy, tęsknice, wesela, jakimi gada ziemia i nakrywające ją sklepienie. Lecz pejżaż i najwspanialszy wydaje się pustym, jeźli w nim nie ma człowieka. Autor czuł to i dla tego wszędzie go umieścił takim, jakim się badawczemu jego oku przedstawił, i to w najbliższej styczności z otaczającą go naturą.

Obrazek z nad Baltyku rozpoczyna ten szereg. Widzimy w nim brzegi morza ściętego lodami a na nich ślizgawką i szlichtadą bawiących się mieszkańców Królewca — co jeszcze nie jest tak charakterystycznem jak polowanie na wilki które lodami nadciągają z Szwecyi i Finlandyi ku brzegom Żmudzi i Kurlandyi. Autor opisuje wyprawę na wilki, w której się zapędzili nietylko do Kłajpedy, lecz do portu Libawy, konie szły w sankach jak szalone, a byronowski Dona (zapewne Dohna) szukał mocnych wrażeń.

Od lodów do wody, jeden krok tylko — następny obrazek nosi tytuł: *Na wodach.* Rzeczywiście malarz natury dał tu obraz powodzi Tatrzańskiej ze wszystkiemi jej romantycznemi okropnościami. Była to, tak przez górali zwana *naremnica*, poprzedzona na kilka dni złowieszczem ukazaniem się wzdłuż Wisły i Dunajca mew lecących gromadnie od Baltyckiego morza, aż do Nowotorskiej doliny. W karczmie w Ostrowsku siedział nasz turysta i przypatrywał się śród lejącego deszczu wszystkim scenom powodzi, które tuż płynący Dunajec wyprawiał. Z tych najwięcej interesu miała płynąca wyspa, którą tak opisuje:

„Zielona jak ruta wyspa posuwała się powoli po płynących wodach. Kilkadziesiąt gonnych świerków rosło na niej, a nadto były one jeszcze młodą świerczyną podszyte. Cały pokład ziemi korzeniami związany, trzymał się silnie, jak gdyby wyspa na galarze płynęła; wolno posuwała się przodem; wierzchołki drzew drzały, ale żadne drzewo niewychodziło z pionu. W tem zatrzymała się nagle na jazie; kilka drzew poszło kłębem w przepaść; wyspa rozerwała się w kawałki i w jednej chwili poszły wszystkie drzewa w bryzgi i drzazgi, łamiąc się jedno o drugie. Niektóre z nich wbiły się szczytami w ruchomą ławę kamieńca, stercząc korzeniami w górę; inne na pował upadłe, sterczały w olbrzymich drzazgach i łomach na jazie zastrzęgłe, a jeszcze inne popłynęły Dunajcem…“

Dolina Nowotarska po opadnięciu wód przedstawiała okropny widok zniszczenia, był to jeżeli nie przedsmak, to posmak potopu.

Z entuzyazmem kochanka pięknych gór opisuje dalej żeglugę Dunajcem na łodziach z Czorsztynu do Szczawnicy, żeglugę opisywaną nie wiem wiele już razy, tylko, że ci co to robili mogli mieć gęsie lub stalowe pióro, ale pędzla poety nie mieli.

Widać jakiem zamiłowaniem tchnie ku tym górom, kiedy w jednej lirycznej apostrofie, powiada, że kto nie tęskni za Tatrami, „temu drzwi do nieba na wieki zostaną zamknięte, kiedy w przedsionku wielkich natchnień nie miał nic do złożenia.“ Przy wyliczeniu długiego szeregu różnych narodowości geografów, geologów, geognozistów, botaników, zoologów, meteorologów i klimatologów zwiedzających i badających Tatry przepomniał autor zasłużonego wielce ornitologa p. Schauera i prof. Nowickiego, których prace naukowe wiele światła rzuciły na tatrzańską naturę, i używają powagi tak w kraju jak zagranicą. Nie przeszkadza to jednak interesowi jaki umie autor obudzać szczególniej dla Tatrów, którym najwięcej ustępów poświęcał; widać, że to ulubione jego dziecko.

Jakby dla wybitniejszego przeciwieństwa z tą krainą skał, turni, reglów, połonin, wydzierającą się z poziomu ku eterom — rzucił obok ustęp z Litwy (z puszczy) tej ziemi dżdżu, mgieł, roist, niedostępnych mateczników, torfowisk i lasów niezbrodzonych. Spotykamy się tu już nie z lotną, ożywioną postacią górala, lecz z leśnym człowiekiem palącym węgle i z bardzo poetyczną dziewczynką Bogunką, która ze swą kozą mimowolnie przypomniała Esmeraldę. W puszczy litewskiej nieuniknioną było rzeczą spotkać się z niedźwiedziem; więc znajdujemy opis małej wyprawy myśliwskiej na tego psotnika barci, z której niedźwiedź wyszedł obronną ręką, chociaż zdradzony przez żoł-

dowych ogłoszona została d. 14 maja 1869 a jeśli Wysoki Sejm nie czekał na wydanie ustawy powszechnej, jeno korzystając ze sposobności, pospieszył z uchwaleniem ustawy o seminaryach nauczycielskich, to żywił przekonanie, że dążąc do jak najrychlejszego załatwienia sprawy dla dobra kraju, a tem samem i Monarchii, tak żywotnej i ważnej, zasłuży się dobrze tak około kraju, jakoteż i całości, do których stanęły w drodze zatwierdzenia ustawy o seminaryach nauczycielskich, przez Wys. Sejm uchwalonej, a mianowicie iż ustawa ta w wielu paragrafach przyznaje c. k. Radzie szkolnej krajowej prawo rozporządzenia, która jej nie przysługuje, ustawa nasza przekazywała Radzie szkolnej krajowej, jako najwyższej władzy nadzorczej i wykonawczej, w sprawach szkół ludowych i średnich tylko to, co według zdania Wys. Izby do takiej władzy należy, tylko to, co na miejscu przy dokładnej, bo z naocznego przeświadczenia się czerpanej znajomości stosunków jedynie i zgodnie z potrzebami kraju może być załatwionem.

Niniejszem podaje komisya edukacyjna pod uchwałę Wys. Izbie projekt do ustawy o seminaryach nauczycielskich, w niektórych punktach zmieniony, któreto zmiany objaśni bliżej sprawozdanie ustne, i wnosi:

Wysoki Sejm raczy uchwalić projekt tu ./. załączony.

A. Majer, przewodniczący. *Zygmunt Sawczyński*, sprawozdawca.

Ustawa
o seminaryach nauczycielskich, obowiązująca w Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam, co następuje:

§ 1. W Królestwie Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem założone będą seminarya nauczycielskie, jako osobne zakłady, mające na celu kształcenie kandydatów na nauczycieli dla szkół ludowych, wiejskich i miejskich, a to na teraz w liczbie dotychczasowych siedmiu preparand.

Seminarya te będą bądź wyższemi o trzech, bądź niższemi o dwu całorocznych kursach.

Podobnież będą założone seminarya o trzech kursach całorocznych dla kształcenia kandydatek na nauczycielki dla szkół żeńskich, a to tymczasem w liczbie czterech.

Rodzaj seminaryów męzkich, tudzież miejsca, w których będą umieszczone tak seminarya męzkie jak żeńskie, oznaczy Rada szkolna krajowa.

§ 2. Dla odbywania ćwiczeń praktycznych w nauczaniu i nabywaniu wprawy, w obchodzeniu się z młodzieżą tudzież dla obznajomienia seminarzystów i seminarzystek z urządzeniem, trybem i zawiadowaniem szkołą, połączona będzie z każdem seminaryum odpowiednia szkoła ludowa.

§ 3. W seminaryach wyższych wykładane będą następujące przedmioty:

1. Nauka religii. 2. Język polski. 3. Język ruski. 4. Język niemiecki. 5. Arytmetyka z uwzględnieniem rachunków przemysłowo-rolniczych. 6. Geometrya. 7. Geografia i historya ze szczególnem uwzględnieniem kraju ojczystego. 8 Nauki przyrodnicze, przedewszystkiem w zastosowaniu do gospodarstwa wiejskiego, do technologii, tudzież zachowania zdrowia człowieka 9. Psychologia, jako nauka przygotowawcza do 10. Pedagogiki w połączeniu z dydaktyką i nauką o szkolnictwie. 11. Wiadomości o konstytucyi krajowej z szczególnem uwzględnieniem instytucyj autonomicznych. 12. Kaligrafia. 13. Rysunki. 14. Spiew i muzyka. 15. Gimnastyka.

§ 4. W seminaryach niższych wykładane będą przedmioty następujące;

1. Nauka religii. 2. Język polski. 3. Język ruski. 4. Język niemiecki. 5. Arytmetyka i geometrya z uwzględnieniem zasad miernictwa praktycznego. 6. Geografia krajowa i powszechna, historya krajowa w połączeniu z wiadomością o konstytucyi krajowej i instytucyj autonomicznych. 7. Elementarne wiadomości z nauk przyrodniczych ze względem na zachowanie zdrowia człowieka. 8. Rolnictwo i ogrodnictwo praktyczne. 9. Powinności nauczyciela wiejskiego co do wychowania młodzi i udzielania nauki. 10. Kaligrafia i początki rysunku geometrycznego. 11. Spiew i muzyka. 12. Gimnastyka.

§ 5. Celem nastręczania uczniom seminarjów, tak wyższych jak niższych, sposobności do ćwiczenia się praktycznego w gospodarstwie, przydzielony będzie do każdego seminaryum stosowny kawał ziemi.

Jeżeli w miejscu, gdzie jest seminaryum, znajduje się zakład głuchoniemych lub ślepych, seminarzyści obznajomić się mają z metodą udzielania tymże nauki. Również obznajomią się z urządzeniem ochronek dla małych dzieci, skoroby w miejscu nadarzała się do tego sposobność.

Nauka gry na organach, tudzież rytuałów kościoła gr. kat. będzie obowiązkową dla uczniów, którzy się na nią zapisawszy odpowiedne okażą zdolności.

§ 6. W seminaryach żeńskich wykładane będą przedmioty następujące:

1. Nauka religii. 2. Język polski. 3. Język ruski. 4. Język niemiecki. 5. Arytmetyka i rachunki gospodarskie. 6. Nauki przyrodnicze ze szczególnem uwzględnieniem gospodarstwa domowego i zachowania zdrowia. 7. Główne wiadomości z pedagogiki i dydaktyki. 8. Kaligrafia. 9. Rysunki, 10. Spiew. 11. Roboty ręczne. 12. Gimnastyka. 13. Język francuski.

Nauka dwu ostatnich przedmiotów zostawia się do woli uczennic.

Gdzie się do tego nadarzy sposobność, uczennice seminaryów mają się obznajomić z urządzeniem ochronek.

§ 7. Co do języka ruskiego, wymienionego w szeregu przedmiotów wykładowych w planach naukowych seminaryów (§§ 3., 4. i 6.), każde seminaryum winno nastręczyć sposobność nauczenia się tego języka.

Każdy kandydat (kandydatka) do stanu nauczycielskiego udowodnić powinien zdolność udzielania nauki w tym języku, jeżeli chce być umieszczonym przy szkole, w której język ten jest obowiązującym.

§ 8. Seminarya publiczne, tak męzkie jak żeńskie, przystępne są dla uczniów i uczennic bez różnicy wyznań i obrządków.

Uczniowie i uczennice wyznań akatolickich pobierają naukę religii prywatnie, i obowiązani są tak przy promocyach rocznych, jak i przy examinie po ukończeniu seminaryum, wykazać się świadectwem przełożonego swojego wyznania, że posiadają odpowiedne wiadomości religii.

Dla uczniów starozakonnych ustanawia się do nauki religii i języka hebrajskiego nauczyciela osobnego przy seminaryach wyższych. Uczniowie seminaryów niższych, tudzież uczennice seminaryów żeńskich, wykażą się świadectwami przełożonych jak akatolicy.

§ 9. Szczegółowy rozkład nauk i godziny tygodniowe, tudzież zakres każdego przedmiotu naukowego, wskaże Rada szkolna krajowa w osobnej instrukcyi.

§ 10. Do wykładów w seminaryach użyty będzie język polski i ruski w takim stosunku, jaki Rada szkolna krajowa dla każdego seminaryum uzna za odpowiedny.

§ 11. Koszta założenia i utrzymywania seminaryów, tudzież zaopatrzenie ich w potrzebne przybory naukowe ponosi skarb Państwa.

§ 12. Przy seminaryach nauczycielskich wyższych, tudzież przy seminaryach żeńskich, ustanawia się następujące posady:

Dyrektora, trzech nauczycieli i katechety;

przy seminaryach niższych posady:

Dyrektora, dwu nauczycieli i katechety.

Przy seminaryach nauczycielskich wyższych, tudzież przy żeńskich we Lwowie i Krakowie umieszczonych, pobierać będą:

Dyrektorowie po 1500 złr. płacy rocznej.
Nauczyciele „ 1200 „ „ „
Katecheci „ 800 „ „ „

przy takich seminaryach w innych miastach:

Dyrektorowie po 1200 złr.
Nauczyciele „ 1000 „
Katecheci „ 700 „

przy seminaryach niższych pobierać będą:

Dyrektorowie po 1000 złr.
Nauczyciele „ 800 „
Katecheci „ 600 „

Przy seminaryach o uczniach lub uczennicach różnych obrządków ustanowieni będą dwaj katecheci z równą, w powyższej skali oznaczoną płacą.

Do każdego seminaryum dodani będę według potrzeby pomocnicy, a względnie nauczyciele szkoły do seminaryum dołączonej, której liczbę i płacę oznaczy w każdym razie Rada szkolna krajowa.

Dyrektorowie i nauczyciele seminaryów pobierać będą w pierwszych dwudziestu latach od otrzymania stałej posady przy seminaryum, zacząwszy co pięć lat, dodatek w kwocie 100 złr.

§ 13. Nauczyciele i katecheta (względnie katecheci) pod przewodnictwem dyrektora, pod którego zarządem zostaje i szkoła do seminaryum przyłączona, tworzą zgromadzenie nauczycielskie, którego prawa i obowiązki opisze Rada szkolna krajowa.

§ 14. Seminarya należą do kategoryi szkół średnich, a dyrektorowie i nauczyciele przy nich stale umieszczeni, liczą się do tej samej klasy dyet, co dyrektorowie i nauczyciele szkół średnich.

§ 15. Mianowanie dyrektorów, nauczycieli, katechetów i pomocników przy seminaryach, tudzież ich czasowe lub stałe oddalenie i przenoszenie na stan spoczynku, należy do Rady szkolnej krajowej, jako najwyższej nad seminaryami władzy nadzorczej, dyscyplinarnej i wykonawczej.

Kwalifikacyę, jaką się wykazać mają dyrektorowie i nauczyciele przy seminaryach, określi Rada szkolna krajowa.

§ 16. Uczeń, zgłaszający się o przyjęcie do seminaryum, powinien:

1) mieć ukończonych przynajmniej lat 16;
2) być wolnym od jawnych wad fizycznych, któreby przeszkadzały w przysłym zawodzie:
3) wykazać się świadectwem moralności i skreślić przebieg życia, a wreszcie
4) poddać się egzaminowi wstępnemu.

Egzamin ten, ustny i piśmienny, który bliżej określi Rada szkolna krajowa, ma okazać stopień rozwoju umysłowego, na jaki prowadzi uczniów niższe gimnazyum, lub szkoła realna niższa.

Uczennice, chcące wstąpić do seminaryum, powinny mieć ukończonych przynajmniej lat 15 uczynić zadość warunkom w tymże § pod 2, 3 i 4 wymienionym, z tą tylko różnicą że przy egzaminie wstępnym wykazać się mają przygotowaniem, jakie udziela wyższa szkoła ludowa żeńska.

§ 17. Przyjęcie do seminaryum odbywa się z początkiem roku szkolnego; w ciągu roku zezwolić może na przyjęcie wyjątkowo Rada szkolna krajowa.

Kandydaci starsi, od lat 18 począwszy, i kandydatki od lat 17, mogą być przyjęci na kurs wyższy do seminaryum na mocy egzaminu wstępnego i dopełnienia warunków pod l. 1, 2 i 3 § 16go wymienionych.

Liczba uczniów lub uczennic w jednym kursie seminaryum nie powinna przewyższać 40. Nad nią pozwolić może na przyjęcie wyjątkowo Rada szkolna krajowa.

§ 18. Nauka w seminaryach jest bezpłatną. Ubodzy uczniowie i uczennice, odznaczający się zdolnościami, mogą otrzymać stypendya ze skarbu Państwa, jeżeli się zobowiążą służyć w zawodzie nauczycielskim przynajmniej przez lat sześć.

§ 19. Z końcem roku szkolnego postanawia zgromadzenie nauczycieli pod przewodnictwem dyrektora o promocyi uczniów i uczennic do kursu wyższego.

Uczniowie i uczennice, nie kwalifikujące się do promocyi, powtarzać mogą kurs tylko przez rok jeden.

§ 20. Po ukończeniu ostatniego kursu seminaryum, uczeń lub uczennicą podda się egzaminowi celem uzyskania świadectwa uzdolnienia na kandydata lub kandydatkę do stanu nauczycielskiego.

Egzamina stanowiące o uzdolnieniu abituryentów i abituryentek, odbywają się przy każdem seminaryum z końcem roku szkolnego przed komisyą, mianowaną przez Radę szkolną krajową, w sposób, który ta Rada bliżej określi.

Uzdolnienie przyznane będzie abituryentom podług rodzaju seminaryum, w którem pobierali naukę.

§ 21. Do składania egzaminów na kandydatów i kandydatki do stanu nauczycielskiego przypuszczeni będą nie tylko uczniowie i uczennice seminaryów lecz prywatni aspiranci i aspirantki.

Prywatni uczniowie i uczennice, zgłaszający się do takich egzaminów, powinni mieć wiek odpowiedny, uczniowie ukończonych przynajmniej lat 18, a względnie 19, uczennice lat 17, wykazać się świadectwem moralności, a po złożonym z pomyślnym skutkiem egzaminie, odbyć w szkole do seminaryum przyłączonej przynajmniej trzechmiesięczną praktykę, poczem wydane im będzie świadectwo.

Duchowni lub ukończeni teologowie, wykazawszy się dobremi świadectwami nauk teologicznych, a zwłaszcza świadectwami pedagogiki, metodyki i katechetyki mogą zostać pomocnikami lub tymczasowymi nauczycielami. Stałą posadę otrzymają po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego. (§ 22).

§ 22. Swiadectwo uzdolnienia nadaje prawo do posady pomocnika lub tymczasowego nauczyciela (pomocnicy lub tymczasowej nauczycielki).

Stałą posadę nauczycielską otrzymać można po złożeniu egzaminu kwalifikacyjnego, któremu winien będzie poddać się kandydat lub kandydatka po dwu, lub najpóźniej po trzech latach praktyki w zawodzie nauczycielskim.

Kandydaci (kandydatki), którzy po trzech latach praktyki w zawodzie nauczycielskim nie stawią się do egzaminu kwalifikacyjnego, tracą uzyskane na mocy pierwszego egzaminu prawo do tymczasowego nauczycielstwa.

Egzamin, tak uzdolnienia, jak kwalifikacyjny, raz tylko powtarzać można.

§ 23. Egzamina kwalifikacyjne odbywać się będą przed komisyami osobno na ten cel wyznaczonemi.

Swiadectwa wydane będą podług rodzaju seminaryów, w jakiem się kształcili kandydaci. Wszelako kandydat, mający świadectwo uzdolnienia po odbytem seminaryum wyższem, może, jeśli nie odpowie zupełnie wymaganiom przepisanym do egzaminów kwalifikacyjnych wyższych, a dostateczne uzdolnienie okazał do udzielania w szkołach ludowych niższych, otrzymać świadectwo kwalifikacyi stopnia niższego, którą będzie mógł uzupełnić przy egzaminie powtórnym.

§ 24. Oprócz seminaryów nauczycielskich publicznych, zakładane być mogą seminarya przywatne przez osoby, które się wykażą potrzebnem do tego uzdolnieniem.

Zakłady tego rodzaju, jeśli w punktach zasadniczych zgadzają się z planem seminaryów publicznych, a dyrektorów i nauczycieli podadzą do zatwierdzenia Radzie szkolnej krajowej, mogą być uznane za publiczne z prawem wydawania świadectw.

Nadzór nad takiemi zakładami należy do Rady szkolnej krajowej

§ 25. Stan przejścia z dotychczasowych stosunków w stosunki nowe, jakie wynikną z zaprowadzenia seminaryów, a w skutem tego i nowego trybu kształcenia nauczycieli, określi osobne rozporządzenie.

§ 26. Wykonanie niniejszej ustawy polecam Memu Ministrowi oświecenia.

Wiedeń 16 listopada. Nadeszłe dziś po dwudniowej przerwie dzienniki wiedeńskie żadnych ważniejszych nie zawierają szczegółów o powstaniu dalmackiem. Główna kwatera, jak wiadomo, przeniesioną została z Kotaru do Risano, dokąd się również udał i korespondent nasz i ztamtąd nam przesłał telegram poniżej zamieszczony. Jak wiadomo, układy z powstańcami miały poprzedzić ruch wojska przeciw północno-wschodniej części okręgu kotarskiego. Rezultatu rokowań z powstańcami nie znamy, tyle wszelakoż zdaje się być pewnem, że bardzo wiele gmin powstańczych odmówiło poddania się dobrowolnego i postanowiło dalej prowadzić walkę przeciw wojsku austryackiemu. Tymczasem wyprawa do Dragalu i Cerkwic staje się z dniem każdym pilniejszą, gdyż obie te warownie nie mają już dostatecznych prowiantów.

Z telegramów, które tutaj z dzienników zestawiamy, widać, że powstańcy docierają do pobrzeża zatoki kotarskiej, napadając na posterunki w miastach Castelnuowo, Risano i Kotarze:

Kotar 14 listopada. Powstańcy ciągle napadają z gór na włości pobliskie. Onegdaj powstańcy zniszczyli probostwo w Trebeszynie (o pół mili na północno-zachodniej stronie od Castelnuovo *Red.*) Wczoraj napadli na Giurycze (w pobliżu Risano *Red.*) i zrabowali tam cztery domy. Gminy Ubli i Morino (z których ostatnia leży nad zatoką kotarską, niedaleko Risano, a pierwsza o pół mili na północ od Morino *Red.*) przez burmistrzów swoich ślubowały wierność N. Panu. Starosta powiatowy Franz powrócił z podróży swojej do Castelnuovo; przedstawił on po raz ostatni gminom górskim następstwa powstania. (jak się zdaje bez skutku *Red.*) Jutro główna kwatera przeniesioną będzie do Risano. Operacye przeciw północnej części okręgu kotarskiego wnet się rozpoczną. Dzień jeszcze nie jest oznaczonym. Dziś przybyły tu ostatnie posiłki wojskowe z Tryestu. Wszystko zbiera się do wymarszu ku północy. Okręty przewozowe z wojskiem, mułami i artyleryą właśnie odpływają do Risano.

Kotar 15 listopada. Kapitan Giurkowicz wczoraj został wypuszczony na wolność. (Jest to kapitan prywatnego okrętu kupieckiego, nie zaś *Lloyda*, jak mylnie donoszono. *Red.*). Kilku gminom powyżej Risano powrócono broń, aby się same obronić mogły przeciw powstańcom.

Kotar 15 listopada. Z wyjątkiem graniczących z Sutoryną gmin Mokryna, Mojdes, Ratysewina i San Stefano, wioski górskie z Castelnuovo, tudzież gmina Ubli ofiarowały się poddać. Niebawem ma nastąpić składanie broni. (O tem już od dni kilku donoszą. *Red.*). Jak słychać, książę Czarnogóry oczekiwany jest w Grahowie, aby się zapewnić o zupełnej neutralności tamecznych mieszkańców.

Kotar 15 listopada. Parowiec *Lloyda* „Juno“ przywiózł tutaj 1000 żołnierzy i wielkie zasoby prowiantów. Nie panuje tutaj brak wiktuałów.

Kotar 14 listopada. Turcy wzmocnili w Sutorynie posterunki swoje.

Zadar 15 listopada. Przybył tu dziś Safvet pasza (w podróży do Hercegowiny. *Red.*). Opowiada on, że w Hercegowinie dotąd zupełny panuje spokój. Pięć batalionów wyruszyło ku granicy.

— Według telegramu z Inszpruku nadeszłego, X. Greuter także i w drugiej instancyi uwolniony został od zarzutów prokuratoryi.

Królestwo Polskie.

Batiuszkow dotychczasowy kurator okręgu naukowego wileńskiego nieustannie pracował nad zaprowadzeniem języka moskiewskiego do służby bożej w kościele katolickim. W tym celu wydane zostały tłómaczenia moskiewskie wielu pism pobożnych jako to: katechizmu dla szkół, książki do nabożeństwa dla młodzieży, wydania ewangelii dla czytania takowych w kościołach; teraz nakazane zostało tłómaczenie pieśni religijnych zwykle śpiewanych w kościele. Ostatnie wydanie jeszcze jest w rękopiśmie i oddane zostało do rozpatrzenia cenzurze książek katolickich. Wszystko to jednak dopiero służy dla uczenia młodzieży w szkołach, a niektórzy tylko księża ośmielili się nawet czytać ewangelię i mówić kazania do uczniów szkół w kościołach po moskiewsku. Jaki duch jest podobnie działających księży, dowodzi tego fakt całowania przez nich krzyżów prawosławnych w klasie, na sposób w jaki to czynią prawosławni to jest przy potrójnych pokłonach. Smutne te fakta, przyjmowane są przez młodzież z wielkiem niezadowoleniem, nieraz z rozpaczą, jak o tem donosiliśmy kilkakrotnie, na zasadzie wiadomości ogłaszanych przez rosyjskie dzienniki.

Wydane już książki moskiewskie zamierzają Moskale rozszerzać także w Galicyi; ze *Słowa* dowiadujemy się, iż Głowacki — zmoskalony galicyjski Rusin, obecnie prawosławny i prezes komisyi archeologicznej w Wilnie — nadesłał przekłady tych katolickich książek do Lwowa. Ponieważ przekłady są dokonane na język moskiewski, a nie ruski, książki te w żadnym razie nie mogą wejść w użycie już dla tego, że lud ich nie rozumie; ale rada szkolna powinna pilne dawać baczenie, aby nie służyły za propagandę moskiewszczyźnie i prawosławiu, za pomocą tych, co żyją ze składek zbieranych w redakcyi *Gołosu*, w Kijowie i innych miejscach, lub są na żołdzie komitetu słowiańskiego w Moskwie.

— W zeszłą sobotę nastąpiło otwarcie drogi żelaznej z Terespola do Brześcia Litewskiego, wraz z odnogą dochodzącą do rzeki Muchawca. Pierwsza droga ma 7, druga 2 wiorsty, ostatnia ma za zadanie przyjmować ładunek ze statków z Wołynia tamże nadchodzących. Most na Bugu jest 1000 stóp długim, wszystkie zaś roboty były wykonane przez przedsiębiorców krajowych. Przedłużenie kolei Terespolskiej do Brześcia dopiero wtedy nabędzie znaczenia, skoro drogi z Brześcia do Smoleńska i Berdyczowa zostaną zbudowane. Wiadomo, że budowa pierwszej z tych linii już rozpoczęta, a na ostatnią także rząd udzielił koncesyę. Linia Brzesko-Berdyczowska spotyka w Berdyczowie linię Odesko-Kijowską, a w ten sposób handlowe stosunki z Ukrainą i Czarnem morzem zostaną utrwalone.

Rosya.

„Dziennik ministerstwa narodowego oświecenia“ podaje, że celem rozszerzenia moskiewskiego języka w nadbaltyckich prowincyach, na przyszłość nikt nie będzie zamianowanym dyrektorem, inspektorem lub nadzorcą szkół, kto nie udowodni dokładnej znajomości rosyjskiego języka. Jest to jawne przyznanie się do chęci moskwiczenia nadbaltyckich prowincyj, którego się rząd długo wypierał nawet po zamianowaniu Gałkina jenerał-gubernatorem tych stron. Przytem nie ustają wcale pogłoski o zamierzonem utworzeniu Dynaburgskiej gubernii, a tem samem o naruszeniu terytoryalnej jednolitości prowincyj nadbaltyckich. Jeżeli pomysł podobny przyjdzie do skutku, pociągnąłby za sobą zniesienie wszystkich przywilejów prowincyonalnych: cel, do którego rząd dąży, mając nadzieję, że wkrótce te kraje zrobi moskiewskiemi.

— *Gołos* pisze, że cała artylerya polowa stanowczo zaopatrzoną została w działa odtylcowe dziewięcio i cztero-funtowego kalibru. Niegwintowane działa, jakiemi w niedawnym czasie uzbrojona była większa część bateryj polowych, pozostała tylko w niektórych bateryach, konsystujących w Syberyi i w obwodach orenburgskim i turkiestańskim.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 17 listopada. Towarzystwo lekarskie krakowskie, odbyło wczoraj posiedzenie zwyczajne. Zadaniem jego były następujące przedmioty: Dr Blumenstok odczytał odezwę lekarzy tarnowskich dotyczącą stanowiska lekarzy sądowych. Dla bliższego zastanowienia się nad tą rzeczą wybrano komisyę złożoną z prof. medycyny sądowej Dra Janikowskiego, oraz Drów Blatteisa, Blumenstoka, Czyżewicza i Sciborowskiego.

Prof. Dr Madurowicz okazał i objaśnił kilkanaście nowych narzędzi sprowadzonych przez siebie z Londynu. Dr Rydel przedstawił dwóch chorych operowanych przez siebie z pomyślnym skutkiem z powodu podwinięcia powiek; przyczem mówił o różnych metodach leczenia tego dotkliwego cierpienia. W końcu po naradzie wybrano członkiem czynnym Towarzystwa Dra Kazimierza Grabowskiego, a urząd sekretarza dorocznego, opróżniony z powodu wyjazdu z Krakowa Dra Łuckiego, powierzono Drowi Korczyńskiemu.

Na pierwszem posiedzeniu Towarzystwa po feryach d. 19 z. m., po załatwieniu czynności administracyjnych Dr Oettinger odczytał swą pracę p. t.: „Przyczynek do obrazu epidemiologicznego miasta Krakowa“, opartą na spostrzeżeniach zebranych w ciągu lat 25ciu.

— Namiestnictwo postanowieniem z d. 14 października oświadczyło, iż przeciw zmianom w statutach krakowskiego Towarzystwa Przyjaciół oświaty, które na walnem zgromadzeniu członków tegóż Towarzystwa, d. 20 maja r. b. uchwalone zostały, nie ma nic do zarzucenia. Po uzyskaniu zatwierdzenia powyższego, ponowne ogólne zebranie Towarzystwa wkrótce zwołanem będzie.

— Pogadanki publiczne, tak zwane konferencye (*conférences*) są jak wiadomo, bardzo teraz rozpowszechnione. Nie są też i u nas już nowością. Jedną taką zamierza odbyć p. Armand Sainval w sali Towarzystwa Naukowego d. 22 b. m. od 5tej do 6tej wieczorem. Przedmiotem tej bezpłatnej pogadanki ma być wykład systematu, jakiego trzymać się będzie p. Sainval w kursie języka i literatury francuskiej, który dla dam i panien w Krakowie otwiera. Za językiem francuskim przemawiać byłoby u nas zbytecznem; nadużycie tego języka w tem atoli głównie leży, że mało kto dobrze go umie, a wszyscy się nim popisują. Spodziewamy się, że p. Armand Sainval zwróci tę francuską manią na właściwą a tem samem na użyteczną kolej. Trudnił on się o ile nam wiadomo, lat kilka zawodem nauczyciel-

---

ny, jak autor mówi: „lubiące miód.“ Zdaje mi się jednak, że żołny, jak Wirgiliusz utrzymuje w swoich Georgikach, łakomsze są na pszczoły, niż na ich wyrób, co potwierdza niezmiernie długi ich język, który wpuszczają do ula, aby nań pszczół nachwytać. Być może że na Litwie większemi są amatorkami miodu niż much; a to bynajmniej nie uwłaczałoby ich dobremu smakowi.

Piękny tu jest obraz pożaru lasów, który wspaniale oświeca tę krainę lesistą i zapadłą. Autor jest niezrównanym w malowaniu tych wielkich scen natury.

Przez powinowactwo słowiańskie przenosi nas Wincenty Pol na wyspę, którą rewindykuje od Prusaków. Wyspą tą jest Rujana, Roja a jak dziś nazywają Rugia, niewyczerpane składowisko zabytków pogańskiej Słowiańszczyzny, z której zniszczeniem stała się osadą niemiecką. Podróżnik nasz wprowadzając nas do chaty rybaka zawieszonej na urwisku morskiem, odkrywa w jego obyczajach jakby dalekie przypomnienie Słowiańskości. Z wysepki baltyckiej nagle przenosi czytelnika na Beskid, ów „Beskid zielony w trzy rzędy sadzony.“ jak mówi piosenka gminna. Zapuściwszy się w ten łańcuch gór ciągnących się przez całą Galicyę, daje ich charakterystykę, jak również charakterystykę zamieszkującego je ludu, wyłożoną z całą znajomością miejscowości. Fizyonomia, natura Górala, mianowicie z zachodniego pasma Beskidu wybornie na uczynku pochwycona. Ciekawy także szczegół między innemi czytamy tam, że zachowuje się między góralami zwyczaj zwoływania „wielkiej gromady“ czyli wieców, w ten sposób, że zwołujący podaje buławę komukolwiek, a tego obowiązkiem jest biedz dalej, i podać ją komu innemu, póki całego obszaru włości nie obleci. „Widziałem, pisze autor, matkę karmiącą dziecię; na uderzenie buławy porwała się z trwogą, posadziła dziecię na ziemi i porwawszy z rąk gońca buławę, biegła przez ogrody jak sarna... Za ogrodami orał pług sąsiada: rzuciła buławę przed pługiem; a oracz porzucił pług i popędził polem dalej z buławą. Na kraju sąsiedniej wioski spotkał przy pierwszej chacie dziewczynę, która z konewką wracała od stoku, wziął od niej konewkę, a wcisnął buławę do ręki i pobiegła do wsi krótszą drogą na przełazy i ścieżki...“ To nie dość; dodaje, że słyszał o jednym zgrzybiałym starcu niemogącym się ruszać; rzucono mu buławę na łóżko; zwlókł się z niego, poczołgał się przez ogród do dużej Koliby, skrzesał ognia i podpalił ją... Zbiegli się ludzie na ratunek, a starzec rzekł: podajcie buławę dalej, a mnie za trzy dni zaniesiecie do grobu...“

Nie wiemy czy ten zwyczaj zachowuje się jeszcze, czy go już zniosła proza nowoczesnych urządzeń? w każdym razie byłby to zabytek dawnych pełnych poezyi obyczajów przypominający szkockie klany, które w podobnyż sposób zwoływały się na pospolite ruszenie, tylko że zamiast buławy obnoszono gorejącą głównię. Przepyszny tego opis daje Walter Skot w swoim poemacie: Dziewica Jeziora.

W ustępie z niskiego i szerokiego Beskidu bardzo zajmujący spotykamy opis palenia sobótki w górach sanockich, niemniej procesyonalną wyprawę do monasteru Bazylianów na stronę węgierską. Autor przechodzi pojedynczo różne grupy ludności góralskiej Bojków, Tucholców, Hucułów. Tych ostatnich sądzi być przybyłymi z Kaukazu; jest to ród konny, lubiący się stroić w jaskrawe barwy i mający pociąg do rozbojów — co go wyraźnie odróżnia od innych plemion góralskich. Prześlicznie tu jest oddana scena jak młoda góralka bijąc gontem o dranicę dachu zwołuje z połoniny stado koni, które na głos dobrze im znany lecą jak uragan i osadzają się nagle przed dziewczyną...

Z gór przenosimy się znowu w krainy stepowe, odmienne fizyonomią i naturą swego klimatu, którego cechą brak wilgoci w powietrzu. Autor zmianę tę naznacza już od Sanu, odkąd roślinność zaczyna przybierać cechę stepową. Piękną tu spotykamy monografię Dniestru, tej w niektórych swych częściach bardzo malowniczej rzeki, a opis zatoru na niej, że sceną traicznej dramatyczności tak się żywo w wyobraźni przedstawia, że jakbyśmy własnymi patrzali oczyma na tę rodzinę schronioną na urywku pobrzeżnej skały, którą lada chwila mają zmieść piętrzące się góry lodowe. Jest też tu dziwnie uroczy obrazek ślepego lirnika Pańka, którego przewodnikiem była koza. Postać pełna oryginalnych rysów, jenialna illustracya słowna, która gwałtem domaga się pędzla lub ołówka. To pewna, że do tej książki, jak do żadnej może z całej naszej literatury niezbędnemi byłyby illustracye; ale temu podołaćby mógł tylko artysta, któryby równie jak autor przejął się duchem i charakterem tych rozmaitych okolic, i równą gorzał ku nim miłością, i równy miał dar obserwacyi, nie tej tylko co formy zatrzymuje, lecz tej, co je ożywiać umie. Jakoż p. Kossak znany malarz-artysta do niektórych w tym rodzaju utworów W. Pola złożył wymowny dowód, jak umie pojmować rodzinną naturę i człowieka tej ziemi.

Dwie jeszcze burze dał nam autor, jednę w równinach w okolicy Gołogór, która nastąpiła po długich upałach, kiedy piszący był jeszcze studentem i zdawał egzamin z historyi przed Mausem, egzamin, który przypomina nieco ową anegdotę o braciszku klasztornym odpowiadającym dowcipnie na różne pytania: jak daleko do nieba, lub gdzie jest środek ziemi itp. Ta burza była właśnie trąbą, która połamała lasy, poznosiła dachy, pobiła ptastwo. Autor widział, jak pisze: „wał ubity z samego ptactwa, z samych wron i kawek, które burza jednem uderzeniem urwała z powietrza i wałem położyła pod ścianą lasu.“ Osobliwe zjawisko! ale nie ma w tem nic niepodobnego, kto tylko raz widział ślady burzącego pochodu trąby wodnej.

Druga burza w górach była właściwie zamiecią, czyli jak ją górale zowią, fujawicą. Tu także osobliwe zdarzenie: za spadnięciem wielkich śniegów w tej fujawicy, zebrało się stado dzików i napadło na plebanię (osobliwe usposobienie, gdy jeszcze nikomu się ani śniło o tak zwanem *Bürgerministerium*!) gdzie dobrawszy się do zakopanych kartofli, których było 200 korcy, zjadło je i groziło zjedzeniem kilku tysięcy zakopanych na folwarku. Otóż w obronie wystąpiła cała wieś z żagwiami, ogromnym hałasem i biciem w dzwony, a przytem sypiąc strzały w kupę napastników, co jednak nie bardzo ich przerażało, bo tylko po długich ceregielach, wyniosły się nareszcie ze wsi. To pewna, że dziki zbiwszy się w wielką kupę są nader zuchwałe, kiedy pojedynkiem chodzące wielkie są tchórze, i tylko groźnymi stają się, kiedy który raniony, a człeka blisko siebie widzi — głód i liczba może go zrobić zuchwałym — ale stado zjadłszy dwieście korcy kartofli powinno było zmodyfikować swoją natarczywość, i za lada postrachem zmykać, nie zaś myśleć o wyprawie na kartofle dworskie. Pokazuje się jeszcze, że dziki górskie zuchwalszej są natury niż te, co żyją na równinach. W naturze tyle jest odcieni!

Zamykając przegląd tej dziwnie zajmującej księgi, pełnej kolorytu tak świeżego, wdzięku opowiadania, nowych postrzeżeń, rysów jenialnych, cennych podań, charakterystyk głębokich, uważać ją możemy za prawdziwy skarbiec domowy, za hojny zadatek do jakiejś wielkiej w tym rodzaju pracy, którą we wskazanym kierunku podjęte poszukiwania i studya mogą kiedyś literaturę krajoznawstwa zbogacić.

kim w Paryżu, a świadectwa jego uzdolnienia zostały złożone w senacie akademickim, którego rada zamierza powierzyć mu miejsce lektora języka i literatury francuskiej przy Uniwersytecie. P. Sainval czeka tylko potwierdzenia z ministerstwa oświecenia w Wiedniu. Konferencya zapowiedziana wskaże zapewne myśli, jakie p. Sainval w kursie zapowiadanym dla kobiet praktycznie zastosuje, aby jak sobie życzymy naukę powierzchowną języka i literatury francuskiej w gruntowną zamienić.

— P. Stanisław hr. Tarnowski, rozpoczyna jako docent w uniwersytecie tutejszym w piątek wykład historyi literatury politycznej polskiej.

— Dowiadujemy się, że trzy karty zastawu, płótna i pościeli wartości około 400 złr. wydane przez wiedeński uprzywilejowany bank obrotowy, znalezione zostały d. 13 b. m. Znalazca złożył je w tutejszej dyrekcyi policyi, dokąd po odebranie takowych może się zgłosić właściciel.

— Namiestnictwo przyznało p. Marcinowi Wilkowi przedmieszczaninowi z Jarosławia 10 złr. nagrody za wyratowanie trzechletniej Anny Gruszeckiej, która d. 17 lipca tonęła w Sanie.

— W zakładzie fotograficznym Teodora Szajnoka we Lwowie, wykonano wyborne wizerunki Libelta różnej wielkości, począwszy od niemal naturalnej, aż do formatu zwykłych kart wizytowych.

— Donieśliśmy wczoraj według *Dz. Lwowskiego* o wypadku na kolei lwowsko-czerniowieckiej pod Wybranówką. *Dz. Polski* i *Gaz. Narodowa* podają dziś jednobrzmiącą relacyę o tym wypadku, zaszłym dnia 14go b. m. Lokomotywa pociągu osobowego wyskoczyła z toru skutkiem pęknięcia szyny, którą wyrwała, i obaliła się. Pierwsze trzy wozy, jeden towarowy, drugi pocztowy a trzeci konduktorski zostały zgruchotane, inne wozy osobowe także były uszkodzone, ale z podróżnych nikt nie odniósł szkody. Natomiast ze służby zabity został posługacz przy pierwszym hamulcu. Maszynista, dwaj palacze i konduktor pocztowy wydobyci zostali z pod gruzów bez uszkodzenia. Zaraz uprzątnięto przeszkody i ruch pociągów nie doznał przerwy.

— Przed niejakim czasem umarł w Wiedniu ajent handlowy Hecht. W mieszkaniu jego w zakładzie kąpielnym znaleziono wypróżnioną flaszeczkę z trucizną; mniemano przeto, że się otruł. Niebawem atoli znajomi Hechta zwrócili uwagę na niektóre okoliczności, a mianowicie, że Hecht zostawał w najlepszych stosunkach majątkowych, że był wesoł, że przed samą śmiercią ułożył się z pewnym wierzycielem swoim, by mu tenże należytość spłacał ratami, a zatem wszystko to mówiło przeciw przypuszczeniu samobójstwa. Nakoniec sprawdzono, że Hecht miał 10,000 złr. przy sobie, a tych nie znaleziono. Domownicy pytani o osoby, z któremi Hecht obcował, zeznali, że bywał u niego codziennie i nawet był przed samą śmiercią jakiś uczeń akademii lekarskiej józefińskiej. Nie wiemy, jak długo poszukiwanoby nieznajomego józefińczyka, gdyby dzienniki nie były doniosły o tem zeznaniu domowników. Zaraz bowiem przybył do sądu śledczego sam ów józefińczyk, oświadczając, iz znalazł wzmiankę w dziennikach o sobie, a przeto staje osobiście dla udzielenia wyjaśnień potrzebnych. Mówił on, że leczył Hechta i dlatego odwiedzał go codziennie. Atoli w ciągu śledztwa poszlaki zapewne się powiększyly, gdyż aresztowano akademika, który się nazywa Szochet. Tak on jak Hecht, pochodzą ze Lwowa i są wyznania mojżeszowego. Szochet był ostatniemi czasy wydalony z akademii za leczenie chorych, i najgorszego używał imienia. Dzienniki wiedeńskie donoszą, że aresztowano także we Lwowie ojca jego i matkę, a u tej znaleziono zaszyte w sukni pieniądze.

— W sobotę w nocy i w niedzielę szalała w Wiedniu burza, jakiej w mieście tem od bardzo dawna nie pamiętają. Był to prawdziwy orkan, straszliwy w następstwa. Burza zrywała dachy z wielu kamienic; kominy, cegły, szyby, tablice z sklepów zalegały drogę na ulicach. Burza wywracała powozy i zrzucała wiele osób z mostów do wody. Niektóre mosty tak się chwiały, iż je władza bezpieczeństwa pozamykać musiała. Druty telegraficzne na wszystkich liniach były przez parę godzin przerwane. Dachy, kominy a nawet wieże kościelne spadały, zabijając i kalecząc mnóstwo osób. Kilka osób na miejscu ducha wyzionęło, kilka zaś później umarło w skutek ran poniesionych. Słowem każdemu przechodniowi zagrażało niebezpieczeństwo życia. *Thaliatheater* prawie zupełnemu uległ zniszczeniu, gonty dachu teatru tego wiatr roznosił w dalekie strony. Z kościoła Ś. Szczepana zleciała jedna wieżyczka. Z dworca kolei południowej dach również zerwany został. I dom nowej opery wiele ucierpiał; deszcz dostał się do loży cesarskiej i zniszczył kosztowne jej obicia. Na stacyach kolei żelaznych naokoło Wiednia burza zerwała prawie wszystkie dachy. Rozumie się samo przez się, że wiele ogrodów i pól zupełnie zniszczonych zostało.

— Z Kłajpedy donoszą 11go listopada, że o 8 mil od tego miasta, na rosyjskiej stronie w pobliżu Skudu na Litwie nad granicą kurlandzką, na karczmie siedział żyd mający żonę i pięcioro dzieci, tudzież mieszkała przy nich stara krewna. Karczmarz poszedł pod wieczór do miasteczka po najstarsze dziecko, które tam do szkoły chodziło, a pod jego nieobecność przyszło do karczmy kilku pijanych chłopów, którzy napiwszy się jeszcze gorzałki, niechcieli płacić. Podczas sporu o to, jeden z nich uderzył karczmarkę tak silnie, że ją zabił na miejscu. Czy był taki zamiar od razu, czy dopiero powzięty został w skutku zabicia karczmarki, niewiadomo, lecz chłopi potem zabili czworo dzieci, starą krewną karczmarki i jedno dziecko obce, króre tam miało przenocować, a potem zapalili karczmę. W tej chwili nadbiega karczmarz z najstarszem dzieckiem swojem. Chłopi pochwycili go i wraz z dzieckiem wepchnęli w ogień. Wypadek ten doszedł do uszu władz wyższych i zarządzono śledztwo, a zarazem pociągnięto do odpowiedzialności miejscowego wójta, który żadnych z tego powodu nie przedsiębrał kroków.

— Donieśliśmy przed kilku dniami o zrabowaniu tancerki Lutze w wagonie kolei żelaznej niedaleko Krzyża. Na jarmarku w Frankfurcie nad Odrą przytrzymano jakąś kobietę, która sprzedawała łańcuch złoty pochodzący z tej kradzieży i po tej nici zdołano dostać się do kłębka. *Nordd. allg. Ztg*, która o tem donosi, powiada, że nie może jeszcze podać szczegółów.

— Dziś w dniu otwarcia kanału Sueskiego, podajemy wiadomość według telegramów przez dzienniki londyńskie otrzymanych z Kairu, że podczas wyżłobiania przekopu napotkano w pobliżu Izmaiły skałę 80 stóp długą, którą wysadzono. *Malta Times* powiada, że według ostatnich doniesień z Aleksandryi, nie podpada żadnej wątpliwości, iż zaraz po otwarciu kanału wielkie okręty parowe będą mogły przebywać go. Najwęższe i najpłytsze miejsce, jest pod El Guisr, z tej strony Izmaiły, ale i tutaj głębia wynosi około 22 stóp a szerokość 60, a zresztą cały kanał ma najmniej 26 stóp głębokości. Dla ułatwienia żeglugi rozwieszono wdłuż całej drogi wodnej chorągiewki, a na brzegach jezior gorzkich poza Serapeum ustawiono dwie latarnie morskie, u portu zaś Saida zaprowadzono narządy ze światłem elektrycznem.

— Okręt hiszpański „Bilbaino“ płynąc z Kuby do Jukatanu przebył deszcz gorący, który sprowadził choroby na załogę. Sternik umarł a kapitan Manuel Gorraton przybył ciężko chory do Sisal. Deszcz ten tłumaczą tem tylko, że zapewne trąba powietrzna porwała wodę z gorących źródeł wyspy Pinos na południe Kuby leżącej i zaniosła go na okręt.

— Dnia 15 i 16go listopada ciągle pochmurno i słotno. Termometr dnia 15go doszedł do + 6°.8 od + 3°.0 zaś dnia 17 do + 4°.4 od + 1°.4 R. Barometr ciągle szedł i idzie w górę; o godzinie 6ej rano dnia 17 listopada stan jego był 333·36, termometru — 1°.0 R. Wiatr wschodni słaby.

— We czwartek dnia 18go listopada, Poświęcenie kościoła rzymskiego i Śgo Grzegorza Cudotworcy.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Kraków 16 listopada. Wczorajszy targ na Baranie i Michałowicach, pomimo że dowieziono znaczną ilość zboża, odbywał się bardzo powolnie, dostawiano najwięcej na rachunek jeszcze dawniej zawartych umów, z którą się teraz pospieszają, dopókąd drogi zupełnie się nie popsują, bo natenczas dowóz jest nadzwyczaj trudny. Teraz coraz mniej pojawia się spekulantów i młynarzy z Prus, za to zaś wielu właścicieli młynów parowych blisko granicy położonych jak ze Słomnik, Działoszyc, Pinczowa przybywa w celu zakupna na targ, gdzie często daleko taniej zakupują aniżeli u obywateli. Ceny nietylko się nie podnoszą, ale nawet niektóre gatunki jak pszenicy i jęczmienia cokolwiek spadły.

Płacono za pszenicę czerwoną od 36 do 40 złp., pszenicę białą od 40 do 42 złp., żyto od 25½ do 27 złp., jęczmień z ról chłopskich od 18 do 21½ złp., jęczmień z obszarów dworskich od 20 do 22 złp., owies od 12 do 13 złp.

Tym razem nie dowieziono innych produktów.

I tutaj na Kleparzu w dniu dzisiejszym targ był dosyć słaby, bo właściciele pszenicy trzymali się z wyższemi cenami od przeszłotygodniowych, kupujący zaś nawet cokolwiek niższe ofiarowali, w końcu targu pszenica nieco spadła, bo żaden z pruskich kupców nie pokazał się na targu. Powiększej części jeżdżą oni teraz do Jarosławia i dalej na zakupuo zboża, a to prawie od czasu jak zniżono na kolei opłatę przewozową od takowego.

Zmniejszenie wywozu zboża za granicę tutejsi kupcy tem tłumaczą, że ceny za granicą są dosyć nizkie, i to prawie z niewielką różnicą od naszych; i że Ameryka obficie zaopatruje Anglią i inne kraje swym zbożem.

Płacono pszenicę czerwoną 9·70 do 10·15 złr., pszenicę białą 10·20 do 10·60, żyto 6·40 do 6·50, jęczmień 4·80 do 5·50, owies 3·50 do 3·70, koniczyna czerwona 42 do 48, koniczynę białą 60 do 64 złr.

Ceny na targowicy publicznej w Krakowie.
dnia 16 listopada.

	zł.	c.	zł.	c.
Mierzyca wied. czyli ½ korca pszenicy zimowej od	5	—	do 5	37
„ „ jarej	—	—	—	—
„ żyta	3	12	3	20
„ jęczmienia	2	50	2	75
„ owsa	1	70	1	87
„ grochu	3	50	4	—
„ jagieł	5	45	5	65
„ fasoli	3	50	4	50
„ tatarki	3	—	3	60
„ prosa	2	65	2	85
„ rzepaku zimowego	7	75	8	—
„ rzepaku letniego	—	—	—	—
„ koniczyny białej	—	—	—	—
„ koniczyny czerwonej	—	—	—	—
„ wyki	—	—	—	—
„ ziemniaków	1	12	1	20
Centnar wiedeński siana	1	50	1	75
„ „ słomy	—	90	1	—
Funt w. mięsa wołow. ze spaś. bydła	—	22	—	24
„ „ „ z drobniejsz.	—	20	—	22
„ polędwicy wołowej	—	35	—	40
„ wieprzowiny	—	24	—	26
„ cielęciny	—	18	—	22
„ baraniny	—	20	—	22
„ szmalcu wieprzowego	—	—	—	48
„ świec stearynowych	—	—	—	69
„ świec łojowych	—	44	—	46
„ mydła	—	30	—	34
„ sadła	—	48	—	50
„ masła	—	60	—	70
„ słoniny	—	40	—	48
„ soli	—	—	—	7
„ oliwy do świecenia	—	—	—	35
Garniec spirytusu 90° tral. z opł.	2	25	2	75
„ okowity 80° „ „	1	75	2	—
„ masła młodego	3	75	4	—
Kopa jaj kurzych	1	30	1	40
Miarka kaszy jęczmiennej	—	50	—	64
czyli ⅛ mecy „ tatarcz. częstoch.	1	25	1	30
„ „ pszenicznej	1	20	1	25
„ „ perłowej	1	—	1	15
„ „ tatarczanej całej	1	—	1	5
„ „ tatarcz. łupanej	—	80	—	85
„ pęcaku	—	75	—	80
„ kaszy jaglanej	—	70	—	80
Siąga drzewa bukuwego	—	—	15	—
„ „ dębowego	—	—	12	—
„ „ olszowego	9	—	10	—
„ „ sosnowego	9	—	10	—
„ „ jodłomego	—	—	8	—
„ węgli kowalskich	—	—	24	—
„ „ zwyczajnych	19	—	20	—
Cetna węgli kamiennych kowals.	—	60	—	70
„ „ zwyczajnych	—	44	—	45
Cetnar mąki pszenicznej	9	10	11	60

Sporządzono w biórze komisaryatu targowego
Dan jak wyżej
Białkowski.

Delegowani obywatele: *Ignacy Garbusiński. Ferdynand Markus.*
Komisarz targowy: *Jezierski.*

Okólnikiem Namiestnictwa z d. 10 listopada zawiadomiono wszystkich c. k. starostów; tudzież Izbę handlowo-przemysłową dla uwiadomienia handlarzów bydła, że z powodu wybuchłego księgosuszu w zakładzie kontumacyjnym w Podwołoczyskach; zabroniono dalszego przepuszczania bydła z Rosyi do tego zakładu, aż do nowego w tej mierze postanowienia.

Przyjechali do Krakowa od 15go do 16go listopada.

HOTEL POLLERA: L. Hercig kupiec z Morawy, Robert Tomas kupiec z Rosyi, G. Berger kupiec z Hohenau, N. Maloma inżynier z Belgii, Ignacy Dworzak kupiec z Gracu, Jan Gelman z Izdebnika, H. Lewi kupiec z Berlina, H. Kostka z Nowego-Targu.

HOTEL SASKI: D. Reichest majster ciesielski z Morawy, J. Skrzyński właśc. dóbr z Galicyi, Władysław Dąbski właśc. dóbr z Wojnicza, ks. Konstanty Morwic właśc. dóbr z Kiszeniewa, Floryan Ziemiałkowski poseł i adwokat ze Lwowa, E. Bochdanowicz właśc. dóbr z Kongresówki, bar. Emil Rejsky wł. dóbr z Willamowa, Teofil Stosz właśc. dóbr z Mentkowa, hr. Zygmunt Skórzewski właśc. dóbr z Poznania, Dr Józef Oczapowski prof. z Warszawy, Mikołaj Gosiewski właśc. dóbr z Lublina.

HOTEL DREZDENSKI: Teofil Rudzki właśc. dóbr z Galicyi, M. Orange z Tarnowa, Franciszek Dołkowski z Chrzanowa, Emil Romer właśc. dóbr z Rosyi.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 15 listopada. Zapewniają, że król wysłał do biskupa pasawskiego bardzo uprzejme pismo, w którem wyraża mu podziękowanie i uznanie za usiłowania jego około utrzymania pokoju między kościołem a państwem i za łagodne, umiarkowane przedstawianie nauki katolickiej.

Sztutgard 16 listop. Zapewniają, że ostatnie odwiedziny króla Wirtemberskiego w Monachium nie mają nic wspólnego z projektami małżeństwa króla Ludwika. Natomiast pewnem jest, że szło tam o przygotowanie porozumienia się obu monarchów pod względem wspólnego postępowania w sprawach Niemiec południowych.

Bruksella 15 listopada. Król i księżniczka Marya Ludwika wyjechali dziś do Anglii; królowa będąc słabą, nie mogła im towarzyszyć.

Haga 15 listopada. Poselstwo chińskie (pod *przewodem* Burlinghama) udaje się stąd do Berlina a następnie do Petersburga.

Paryż 15 listopada. Wczoraj odbyła się u Juliusza Favre narada 19tu członków lewicy. Nie przyszło atoli do żadnej uchwały; dziś narada dalsza odbywać się będzie. Na wczorajszem zgromadzeniu publicznem w sali „Folies“ w Belleville, Rochefort wystąpił znowu jako mowca. Zapytany oświadczył, iż w żadnych stosunkach nie zostaje z Orleanistami. Wczorajsze jego słowa o Ledru-Rollinie, jak twierdził, mylnie zrozumiano. Chciał on tylko powiedzieć, że Ledru Rollin nie pojmuje obecnego usposobienia we Francyi i myli się pod względem prawdziwego położenia.

Paryż 15 listopada. Na zgromadzeniu publicznem w Belleville, Rochefort zaprzeczył, jakoby zostawał w stosunkach z orleanistami, i rzekł między innemi: „Mam 8-letniego syna, który nie jest chrzczony, i nigdy ochrzczonym nie będzie“. *Revéil* potępia żywo kandydaturę Rocheforta i powiada, że powodzenie tej kandydatury straciło teraz wszelkie znaczenie, a skompromitowałoby tylko wyborców.

Paryż 15 listop. Prezes Schneider oświadczył przyjaciołom swoim, że nie zamierza poddać się szansom wyboru na prezesa ciała prawodawczego i wolałby się zrzec tej posady. Utrzymują tutaj, że Cesarz Austryacki wracając z Egiptu wyląduje w Kotarze, aby osobiście Dalmacyę zwiedzić.

Paryż 16 listop. *Journal officiel* zdaje sprawę o wczorajszem przyjęciu bar. Werthera przy wręczaniu Cesarzowi listów wierzytelnych. Br. Werther rzekł: Czynić będę zadosyć wyraźnej woli mojego monarchy, dokładając wszelkich usiłowań około utrzymania i utrwalenia związków przyjaźni i zupełnego porozumienia, które tak szczęśliwie między dworami i rządami Francyi i Prus oraz Związku północnych Niemiec istnieją i na wzajemnych polegają interesach, których rozwoju oba kraje żywo pragną. Cesarz odpowiedział: Oceniam uczucia, które mi Pan wyrażasz w imieniu swojego monarchy. Podobnie jak on, pragnę i ja utrzymać dobre stosunki między obu rządami i rozwijać związki przyjacielskie między Prusami, Związkiem północnych Niemiec i Francyą. Cieszę się z wyboru, jaki król zrobił wysyłając Cię panie baronie do Paryża, i proszę Cię, abyś liczył na przychylne przyjęcie, jakiego między nami doznasz.

Londyn 15 listopada. Słychać, że Ludwik Blanc odmówił ofiarowanej mu kandydatury w Paryżu.

San Rossore 15 listopada. Król przebył noc bardzo dobrze i opuścił już łóżko. Przy chęci do jadła, siły wracają zwolna.

Florencya 14 listopada. Ciało dyplomatyczne wręczyło rządowi powinszowanie z powodu urodzin księcia Neapolitańskiego. Król podpisał dekret potwierdzający nowe wybory w senacie. Prezesem jego jest Casati. Król mianował komisarzy, którzy w jego imieniu zagają parlament.

Neapol 15 listopada. Dziś odbyły się chrzciny nowo narodzonego księcia Neapolitańskiego; dano mu imiona Wiktor Emanuel Ferdynand. Miasto Neapol, które trzymało księcia do chrztu, reprezentowane było przez burmistrza.

Konstantynopol 15 listopada. Według otrzymanych tu doniesień, Cesarz Austryacki odpłynął wczoraj w najlepszem zdrowiu z Jaffy. Orszak cesarski wsiadł dopiero dziś na statki.

Port Said 15 listop. w południe. Cesarz Austryacki pomimo burzliwej pory przybył tu z Jaffy. Jutro rozpoczynają się uroczystości a po jutrze poświęcenie kanału. Przejazd jest podobno zapewniony.

Z przyjemnością zapisać nam wypada, że w dziennikach lwowskich spostrzegamy wyraźne oznaki uspokojenia się umysłów rozbudzonych walką stronnictw i osobistości podczas Sejmu. Delegacya będzie więc miała chwile wytchnienia. Spodziewamy się jednak, że nastąpi w jej łonie porozumienie się przynajmniej co do głównych punktów jej stanowiska. Mówimy głównych, to jest tych, co nie zawisły od okoliczności i wypadków, których przewidzieć nie można, a które na działanie delegacyi wpłynąć muszą. I tak np. dzisiejszy *Tagblatt*, który przesilenie gabinetowe uważa za pewne, unosi się nad szczęśliwem położeniem naszej delegacyi, której głosy będą zewsząd poszukiwane. Pomijając takie horoskopy, zdawałoby się nam korzystnem, aby delegacya nie udała się do Wiednia, jak to dawniej bywało, bez poprzedniego porozumienia, ale aby jej większość zebrała się bądź we Lwowie bądź w Krakowie dla umówienia się co do przyszłego kierunku.

W liście z Krakowa zamieszczonym w *Dzienniku Poznańskim* czytamy nieco spóźnioną, ale w umiarkowanym tonie skreśloną charakterystykę stronnictw sejmowych lwowskich. Szkoda, że autor listu nie mógł się wstrzymać od modnego zwyczaju przypisywania stronnictwu posłów „krakowskich“ nazwy „ultramontanów.“ Ale darmo powiemy z Krasickim: „bo tak teraz każe moda, trzeba pustek do ogroda.“ Nic bowiem nie przypomina bardziéj „pustek“ jak ultramontanizm u nas. Natomiast zupełnie się z korespondentem zgadzamy w tem co mówi o liberalizmie, który stawia wyżéj wolność nad narodowość, kiedy nie ma wolności tylko na tle narodowem, również o federalizmie który ma „angażować przyszłość,“ skoro właśnie on jéj „angażować“ nie może, i jest jedyną dla niéj rękojmią.

Nie wiemy, czy mamy to poczytać za symptom świadczący o niechęci między Rosyą a Prusami, czy też za wykręt mający służyć do zgubienia tropu, dość, że *Mosk. Wiedomosti* obwiniają rząd pruski o wspieranie powstania dalmackiego i przesyłanie powstańcom broni drogą na Szwajcaryę i Włochy. Może oskarżenie to służy na to tylko, aby odwrócić od Rosyi podejrzenie, iż ona wspiera powstańców dalmackich, coby nie było zresztą dziwnem wobec sympatyj okazywanych Dalmatom ze strony urzędowych dzienników rosyjskich, a między niemi *Dnewnika Warsz.*; czy też *Mosk. Wiedomosti* chciałby tylko tem posądzeniem Prus wzniecić ku nim nieufność Austryi. Ciekawem jest atoli, jak na to odpowiada organ urzędowy *Nordd. allg. Ztg.*: oto ni mniej, ni więcej, jak w tych słowach: „Nie rozpisujemy się o tej bajce, ale nadmieniamy tylko, ze *Mosk. Wied.* należą do organów inspirowanych w Hietzingu.“ Wiadomo, że gdziekolwiek cokolwiek powie kto niemiłego o Prusach, zawsze przyczynę tego przypisują w Berlinie królowi Hanowerskiemu mieszkającemu pod Wiedniem w Hietzing. Wszelako nie przypuszczaliśmy dotąd, aby wobec niechęci mającej istnieć między Berlinem a Petersburgiem miano aż obwiniać Rosyę, że zostaje w związkach tajnych z królem wygnanym: a przynajmniej że dzienniki rosyjskie stoją na usługi króla Jerzego.

Izba wyższa sejmu pruskiego uchwaliła ustawę o pełnoletności w 21 roku życia, tudzież o prawie kobiet dawania cesyi; uchwaliła następnie zgodnie z wnioskiem Izby niższej rezolucyę, oświadczającą się przeciw pożyczkom loteryjnym, mimo obrony ministra skarbu, który domagał się dla rządu prawa rozpisywania tego rodzaju pożyczek, skoro tylko na drodze prawodawczej pożyczka zostanie uchwaloną.

Wczoraj miały się odbyć w Bawaryi wybory pierwotne wyborców. Wiadomo, że sejm bawarski został rozwiązany z powodu nieskończenie powtarzanego wyboru prezesa Izby niższej; gdyż zawsze jednaka liczba głosów padała na kandydatów dwóch głównych stronnictw. Teraz rząd z jednej, duchowieństwo z drugiej strony, wsparte przez demokratów dokładają wszelkich zabiegów, aby uzyskać większość dla swoich kandydatów.

Le Reveil przynosi drugi manifest Ledru Rollina tłumaczący go, dla czego nie przybywa do Paryża i chce być zaocznie wybranym. Powiada on, że nie chce wywołać zaburzeń, bo z tych korzystałoby tylko cesarstwo, ale nie widzi tego, jak wybór jego mógłby mimo tego dać powód do zamieszek, gdyby go wybrano bez złożenia przysięgi. Bo rząd nie może dopuścić, aby wbrew konstytucyi wybierano nieprzysięgłych deputowanych. Wybór taki nie może być ważny, a po uznaniu jego nieważności, gdyby znów tych samych deputowanych wybrano, szłoby tak bez końca, aż skończyłoby się rozpędzeniem wyborów albo rewolucyą.

Rochefort popierając swoją kandydaturę, oświadcza się przeciw sakramentowi chrztu, jakby to miało być reklamą dla niego, że nie wyznaje żadnej religii.

Lewica ciała prawodawczego ogłosiła program, w którym między innemi żąda, czego nie ma nawet parlament angielski, aby izba, a nie rząd stanowiła o kwestyi pokoju i wojny. Najważniejszym ustępem oświadczenia lewicy jest ten, że oświadcza się przeciw wszelkim kompromisom między monarchią a demokracyą tudzież między demokracyą a demagogią. W pierwszem z tych wyrażeń leży oświadczenie, iż opozycya parlamentarna uważa wolność za niezgodną z monarchizmem; a przeto manifest lewicy jest manifestem republikańskim.

Szwajcarowie bawiący w Turcyi a mianowicie w Konstantynopolu, zanieśli podanie do delegatów swojego rządu przybyłych na otwarcie kanału Sueskiego, z żądaniem utworzenia poselstwa szwajcarskiego przy Porcie. Dotychczas, Szwajcarowie mieszkający w Turcyi używali opieki posłów austryackiego, francuskiego i angielskiego.

Program otwarcia przekopu Suezkiego, które miało dziś się odbyć, jest następujący: D. 16 biskup Aleksandryi orzecze po francusku i po arabsku błogosławieństwo wobec zgromadzonych w Port-Said okrętów. D. 17 o 8ej rano ruszą na swoich okrętach: naprzód Cesarzowa Eugenia, potem Cesarz Austryacki, dalej królewicz Pruski, ks. Henryk Holenderski, książę August Szwedzki, ks. Amadeusz Sabaudzki. Po okrętach wiozących książąt krwi, ruszą floty wojenne, a następnie statki kupieckie i z gośćmi prywatnemi. Wicekról uprzedzi wszystkich. Po przybyciu do Izmaiły daną będzie uczta u wicekróla, potem bal, illuminacya, ognie sztuczne. D. 18 rano wszystkie te okręty tym samym porządkiem popłyną dalej do Suezu. Tam nowe uroczystości odbędą się. Powrót na stronę europejską 19go i odjazd do Aleksandryi.

Z Rio Janeiro donoszą 22go października, że kryzys ministeryalna w Brazylii przeminęła. Rząd tymczasowy w Paragwai postanowił znieść niewolnictwo, Lopez, jak wieść krąży, miał ujść do Boliwii. Wczoraj już donieśliśmy, że wojsko brazylijskie nanowo rozpoczęło kroki wojenne, a przeto wieść o ucieczce Lopeza nie może być prawdziwą. Wojskiem brazylijskiem dowodzi hrabia Eu (syn księcia Nemours, mąż cesarzowej brazylijskiej.)

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Risano 16 listopada. Dziś rozpoczął się pochód dwóch brygad z Risano ku północy. Powstańców, którzy napadli na posterunki w Risano, odpędzono ogniem działowym. (Depesza ta wysłana wczoraj z Risano o godzinie 3 minut 40 po południu, nadeszła dopiero dziś z rana do Krakowa. *Red.*).

Risano 16 listopada. Po bezskutecznem ostatniem wezwaniu Griwoczan do poddania się, rozpoczął się dziś ruch przeciw Griwoczanom w czterech kolumnach: na Ubli, ku Cerkwicom, Ledenicom i z Obranowacu. Pułkownik Simicz dotarł bez oporu do wzgórz dominujących nad Ubli. Pułkownik Fischer po trudzącym marszu, doszedł do wyżyn San Nicolo, których powstańcy zacięcie bronili. Dotąd nie nadesłano tu rannych. Jenerał-major Auersperg wraz ze sztabem zostaje dziś w Knezlacz. Równocześnie pułkownik Schönfeld z Buduy i Stefano napada na rozproszonych powstańców pod Braicz.

Paryż 17 listop. *Journal des Débats* zamieszcza poufną depeszę z d. 7go b. m. podpisaną przez szefa sekcyi (w ministerstwie spraw zagranicznych w Wiedniu) p. Hoffmanna w sprawie Dalmacyi, która tłómaczy zawarcie konwencyi z Turcyą w interesie pokoju europejskiego i ubolewa nad skrzywieniem znaczenia tego kroku.

Paryż 17 listopada. Biskup Dupanloup w piśmie do duchowieństwa dyecezyalnego zaprzecza, jakoby ogłoszenie osobistej nieomylności papiezkiej było nieodpowiednie celowi, lub niebezpieczne, ponieważby takowe szyzmatyków jeszcze bardziej oddalało, nieufność rządów katolickich wywołało tudzież nienawiść przeciw władzy papiezkiej wznieciło. Biskup ganiąc przypomina pomieszanie władzy świeckiéj z duchowną przez kilku Papieży. Wkońcu biskup gani niepowściągliwe dzienniki *l'Univers* i *Civitta Cattolica*, które o téj świętéj sprawie rozpoczęły dyskusyę, wyprzedzając uchwały Soboru.

Londyn 17 listopada. W skutek żądanych ze strony francuskiej zmian taryfowych w traktacie handlowym mają się odbyć układy między komisarzami, których obie strony wyznaczą. Sam zaś traktat handlowy zapewne się utrzyma.

Kursa. Wiedeń 17 listop. godzina 2 minut 15 5% zjednoczony dług państwa 60.—.— 5% zjed. dług państwa w srebrze 69·20. — Losy z roku 1860 94·10. — Akcye banku 717. — Akcye kredytowe 240.50·— Londyn 124·20. Srebro 122·35 — Dukat 5·86 5/10.— Lombardy 245·—. Losy z roku 1864 119·— — — Akcye franko-austr. 93 75 Napoleony—·——— Akcye kol. gal. Kar. Ludwika —·——— Akcye kol. Lwow. Czerniow. 196 25.— Akcye kol. północ. wschod. 156·25.— Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 93·25 Akc. banku jeneral. 41·75— Renta w srebrze 69·20 — Akc. anglo-banku 238.— — Akc. kolei rząd. 380·—. — Oblig. indemn. gal. 73·— — Akc. banku wied. dla obrotu ogóln. 107.75 Akc. kol. siedmiogrodz. 161.25 Akc. kol. Rudolfa —·— Akc. kol. Pardubic. 158·50 Akcye kol. północn. 208·25. Tramway —·— Akc. banku budowy —·— Akc. kol. wschod. —.— — Akc. kol. Alföldskiej —·—. — Akc. banku anglo-węgierskiego 82·—. (Uspos. giełdy: podnosi się.)

Kurs papierów i pieniędzy

Kraków 17 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	93	91½
Bankn. pol. 100 złr.	446	436
Ruble ros. za 100 rsr.	153¼	152
Talary pr. za 100 tal.	183½	181½
Bankn. pr. za 100 złr.	81¾	80¾
Srebro nowe austr.	123	121¼
Dukat ważny	5 96	5 82
Napoleon d'or	9 95	9 78
Półimperyały rosyj.	10 12	9 98
4% gal. listy zas. bez k.	80	78¼
5% „	91	90
Obl. indemniz. z kup.	73¾	72
Ak. k. g. z dyw. bez. k.	238	232
„ L. Cz. z całą wpł.	196¼	190½
Listy. aus. zak. kr. z.	89 75	89 25
„ 6% ban. rustyk.	93 —	92 —
Listy gal, ban. hip.	88 50	87 59
Wiedeń 16 listop.		
5% zjed. dług pań. ban.	59 80	59 65
5% „ „ sreb.	69 35	69 25
„ Obl. ind. niż. Aus.	94 —	93 —
„ „ czeskie	93 50	93 —
„ „ węgiers.	83 —	82 50
„ „ galicyj.	73 —	72 50
„ „ bukow.	73 50	72 50
„ „ siedmg.	75 50	74 75
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	105 50	105 —

Listy zastawne	żądają	płacą
5% Banku nar. los.	98 75	98 25
4% galicyjskie	79 —	78 —
5% „	— —	— —
6% gal. zakł. kr. włoś.	92 —	— —
5% węgierskie. los.	91 —	90 50
5% zakł. kred. austr.	107 75	107 25
5% zakł. kred. austr. spłac. w 33 lat.	89 75	89 25
5% Domin. pań. 120 fl.	117 50	117 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	244 —	243 —
„ „ „ 1854	89 50	88 75
„ „ „ 1860	93 75	93 50
„ „ „ 1864	117 50	117 —
„ Comorente	24 —	23 —
„ Kredytowe	156 25	154 75
„ żegl. par. na D	91 50	91 —
„ Księcia Salm	40 —	39 —
„ „ Palfy	28 75	28 25
„ ks. Klary	31 —	33 —
„ hr. St. Genois	31 —	30 —
„ miasta Budy	34 —	33 —
„ ks. Windischg.	21 50	20 50
„ hr. Waldstein	22 50	21 50
„ hr. Keglevich	15 50	14 50
„ Rudolfa	15 —	14 —
Akc. bank i przem.		
Banku narod. austr.	716 —	714 —
Zakładu kredytow.	235 —	234 50
Żeglugi par. na Dun.	554 —	552 —
Kolei półn. Ferdynan.	2082	2077
„ rządowej fr.-a.	380 —	379 —

	żądają	płacą
Kolei zachodn. c. El.	187 25	186 75
„ Pardubickiej	160 —	159 —
„ południowej	244 75	244 50
„ Galicyjskiej	236 25	235 75
„ Czerniowieckiej	195 —	194 50
Kol. węg. półn. wsch.	155 25	154 75
ks. Rudolfa 200 fl. w. a.	161 25	160 75
Akc. kol. Alf. finmań.	163 25	162 75
„ „ Kosz.-Bogum.	50 75	25 25
„ „ Siedmiogrodz.	161 50	161 —
„ „ Cisańskiej.	248 —	247 50
„ „ Wschod. węg	84 —	83 75
Akcye Bank. ang. au.	234 —	233 50
„ „ angl. węg.	83 —	82 50
„ Zakł. kred. węg.	80 —	79 —
„ banku frank. austr	93 25	92 75
„ „ węgierskiego	49 —	— —
„ „ kraj. galicyj. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. płod.	39 50	38 50
„ galic. hipotecz.	— —	— —
„ austr. związkow.	93 —	92 50
„ dla obrot. ogól.	108 25	107 75
„ Tow. han. pł. leś.	40 —	39 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za 100 fl. k. m.	— —	— —
„ (sr. pr. 100 fl. w. a.	90 50	90 —
„ (Emis. 1862) „ „	88 25	87 75
Kolei rząd. St. 500 fr.	135 50	135 —
„ „ Emis. 1867 „	135 —	134 50
Kol. połud. St. 500 fr.	117 —	116 75
„ Bony 1870-1874 6%	243 —	242 —

	żądają	płacą
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m.	91 75	91 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	— —	— —
„ w sreb. 5% „ „ „	105 25	105 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	88 25	87 75
Kol. połud-pół. niem. — 5% — za 100 fl.	— —	— —
— — w srebrze „	— —	— —
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a. w srebrze 5% za 100	— —	101 —
Kol. Gal· K. L. Emis. II.	95 —	94 75
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. (w sr, 5% za fl. 100)	79 75	79 50
„ „ „ Emisya 1867.	89 75	89 25
Kol. 1 Sied. fl. 200 a. w.	88 —	87 50
ks. Rudolfa po 300 fl. — (w sr. po 5% za fl. 100	91 —	90 75
„ półn. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 „	88 25	87 75
Tow. Żegl. par. na Dun. za fl. 100 m k.		
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	— —	— —
Tow. prags. przem. żel. po 300 fl.	— —	— —
Walúty.		
Cesarskie korony	— —	— —
„ dukat na wagę	— —	— —
„ — obrączk.	$5\ 83^{5}$	$5\ 85^{5}$
Złoto al marco	5 81	5 83
Napoleondory	9 90	9 89
Fryderyki	10 35	10 25
Luidory (niemieckie)	10 —	9 95
Suweryny angielskie	12 50	12 40

	żądają	płacą
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Srebro	122 65	122 35
Srebro, kupony	123 —	122 50
Talary związkowe	— —	— —
Prus. bilety kas.	1 83½	1 82½
Lwów 15 listopad.		
Dukat holenderski	5 83	5 76
„ cesarski	5 86	5 80
Półimperyał rosyjski	10 18	9 96
Rubel srebr. rosyjski	1 94	1 88
„ „ pap.	1 53½	1 52½
Talar pruski	1 84¼	1 83
Listy z. To. kr. gal. 5%	90 25	89 75
„ „ 4%	78 75	78 25
Listy zast. banku hip.	88 75	88 25
Obligi indem. b. kup.	73 —	72 40
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Akcye kol. gal. b. kup.	236 —	234 50
„ „ lwow.-czer.	194 —	193 —
Akcye Banku hip. gal.	98 —	— —
Warsz. 15 listop.		
Listy zast. 1 ser. rub.	91 59	91 26
„ „ 2 ser. „	91 —	90 59
kupon „	— —	1 57⅞
Listy likwidac. „	75 85	75 52
kupon „	— —	1 82⅔
Pożyczka r. 1864 „	152 —	151 —
r. 1866 „	148 —	147 —
Kolej warsz. wied „	71 —	— —
„ warsz byd. „	70	69 —
„ warsz. teresp.	— —	— —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA.
Antoni Kłobukowski.

OBWIESZCZENIE.

Ces. król. uprzywil.

Kolej galicyjska Karola Ludwika



zamierza oddać

dostawę potrzebnego węgla kamiennego

na czas

od dnia 1go Marca 1870 r. do końca Marca 1871 r.

w drodze ofert.

Zaprasza się przeto pp. Oferentów, ażeby swoje oferty zaopatrzone marką stęplową na 50 cent. **najpóźniej do 15 Grudnia b. r.** do podpisanej Dyrekcyi ruchu wnieśli, gdzie także otwarcie ofert **na dniu 16 grudnia r. b. o godzinie przed południem** nastąpi.

Dotyczące warunki dostawy mogą być przejrzane

w biórach Dyrekcyi ruchu we Lwowie, i w magazynie materyałów w Krakowie.

Dostawa ta obejmuje następujące ilości:

W miesiącach marcu, kwietniu, maju i czerwcu 1870 r. miesięcznie 22000 cetnarów cłowych.

W miesiącach lipcu, sierpniu i wrześniu 1870 r. miesięcznie 35.000 cetnarów cłowych, nakoniec

w miesiącach październiku, listopadzie i grudniu 1870 r. dalej styczniu, lutym i marcu 1871 r. 60.000 cetnarów cłowych miesięcznie.

W całości obejmuje zatem ta dostawa ilość 553.000 cetnarów cłowych.

Kolej Karola Ludwika zastrzega sobie prawo powyższą kwotę o 10% podwyższyć lub zniżyć.

Do otwarcia nadesłanych ofert zaprasza się pp. oferentów.

Lwów w Listopadzie 1869 r. (1908-1 3)

Dyrekcya ruchu

c. k. uprzyw. kolei galic. Karola Ludwika.

KUNDMACHUNG.

Kais. kön. privileg.

galizische Carl- Ludwig Bahn.



Es wird beabsichtiget,

die Lieferung des Steinkohlenbedarfes

für die Zeit

vom 1. März 1870 bis Ende März 1871 J.

im Offertwege zu vergeben.

Hierauf reflektirende werden eingeladen, ihre Offerte **bis längstens 15. Dezember l. J.** an die gefertigte Betriebs-Direktion, bei welcher die Offert-Eröffnung **am 16. Dezember Vormittags 10 Uhr** stattfindet, einzusenden.

Die Lieferungsbedingnisse können bei der

Betriebs-Direction in Lemberg und bei dem Material-Magazine der Carl-Ludwig-Bahn in Krakau eingesehen werden.

Die Lieferung umfasst ein Quantum:

Für die Monate März, April, Mai und Juni 1870. von monatlich 22000 Zoll Zentner.

Für die Monate Juli, August und September 1870 von monatlich 35000 Zoll Zentner, und

Für die Monate Oktober, November und Dezember 1870, dann Jänner, Februar und März 1871 von monatlich 60000 Zoll Zentner.

Im Ganzen daher ein Quantum von 553000 Zoll Zentner.

Eine Erhöhung oder Verminderung des Lieferungs-Quantums von 10% bleibt vorbehalten.

Die Herrn Offerenten werden zu der öffentlich erfolgenden Offerteröffnung eingeladen.

Lemberg im November 1869.

Betriebs-Direction

der k. k. priv. gal. Carl-Ludwig-Bahn.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*